



ISSN 0209-0120 INDEKS 35462

CHRZEŚCIJANIN

nr 05-06 (628-629) maj-czerwiec 2004

www.chn.kz.pl



WYZNANIE WIARY

Kościół Zielonoświątkowy w Polsce

Wierzimy, że Pismo Święte – Biblia – jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia.

Wierzimy w Boga w Trójcy Świętej jedyne, w osobach Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wierzimy w Synostwo Boże Jezusa Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego, narodzonego z Marii Dziewicy; w Jego śmierć na krzyżu za grzech świata i Jego zmartwychwstanie w ciele; w Jego wniebowstąpienie i powtórne przyście w chwale.

Wierzimy w pojednanie z Bogiem przez opamiętanie i wiarę w ewangelię, w chrzest i Wieczerzę Pańską.

Wierzimy w chrzest Duchem Świętym, przeżywanie pełni Ducha i Jego darów.

Wierzimy w jeden Kościół, święty, powszechny i apostołski.

Wierzimy w uzdrowienie chorych jako znak łaski i mocy Bożej.

Wierzimy w zmartwychwstanie i życie wieczne.

Miesięcznik „Chrześcijanin” jest organem prasowym Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce. Ukazuje się od 1929 r.

Wydawca: ARKA Wydawnictwo i Poligrafia, ul. Bóznicza 5, 43-400 Cieszyn

Redakcja: Monika Kwiecień – redaktor naczelna, Edward Czajko, Krzysztof Matuszewski – redaktor, U. Voss – art & pre press, Mariusz Jańczak – webmaster

Adres Redakcji:

ul. Sienna 68/70, 00-825 Warszawa,
tel. i faks (22) 620 02 65; e-mail: chn@kz.pl;
WEBSITE: <http://www.chn.kz.pl>

Konto: Miesięcznik „Chrześcijanin”,
BZ WBK, 10 O/Warszawa,
nr 49 1090 2574 0000 0006 4400 8327

Prenumerata 2004: krajowa

roczna – 42 zł; półroczna – 21 zł;

cena pojedynczego numeru – 7 zł;

zagraniczna:

Czechy – 12 USD; Europa Zach. – 20 Euro;

Ameryka Płn. – 25 USD;

Ameryka Płd. i Australia – 32 USD.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów oraz nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Od Redakcji

Najambitniejsze wyzwanie

Czy ktoś lubi wyzwania? Prawdziwe wyzwania? Zmarły przed paroma laty Lesslie Newbigin, teolog i misjonarz, biskup Kościoła Indii Południowych, autor *Ewangelii w społeczeństwie pluralistycznym*, przez całe życie zaangażowany w ewangelizację (kierował Międzynarodową Radą Misyjną, współtworzył Ruch Łozański na rzecz Ewangelizacji Świata), mianem najambitniejszego wyzwania dla świadomych chrześcijan – określił... Nie, nie wielkie, kipiące Indie ani nawet Azję, lecz Europę.

„Jestem za, a nawet przeciw” – to karkołomne zdanie nieźle oddaje złożony stosunek wielu ludzi do Unii Europejskiej, do której od niedawna należy i Polska. Unia, poczęta ze szczytnych ideałów i niepoprawnej nadziei, że wspólnota ludzka zmagdrzeje wreszcie po szkodzie, nosi jednocześnie piętno dobrze nam znanych przywar i jest areną gier rozmaitych interesów. Szczególnie dziś stanowi też swoiste pole doświadczalne, na którym ścierają się, w debacie i lobbingu, różne koncepcje jej dalszego rozwoju i wizje jej duchowej tożsamości. A w tym procesie nieobecni, jak zwykle, nie mają racji.

„Europa jako wspólnota pilnie potrzebuje Jezusa Chrystusa” – powiedział niemiecki ewangelista Ulrich Parzany podczas spotkania chrześcijańskich ruchów europejskich, zorganizowanego 9 maja w Stuttgarcie, we współpracy z Radą Europy. Za te słowa otrzymał szczerzy aplauz, a nie zdawkowe oklaski. Stojąc przed dziesięcioletnim forum, w którym uczestniczyli też premierzy, ministrowie i parlamentarzyści, oraz przed rzeszą słuchaczy transmisji satelitarnych i internetowych, mówił, że ludzie wierzący powinni z wdzięcznością docenić to, jak szeroko Bóg otworzył dziś w Europie drzwi dla Ewangelii. Upadły oba wrogi jej systemy totalitarne. W społeczeństwie demokratycznym i pluralistycznym przestała też obowiązywać zasada *cuius regio, eius religio* (w którym ręku władza, ten decyduje o wyznaniu poddanych), którą postużono się niegdyś, by hamować rzeźnickie zapędy o podłożu religijnym. Wiara jednostki nie jest już przedmiotem nacisku ze strony państwa (choć tu i ówdzie, również w Polsce, ta pokusa wciąż odżywa).

Z drugiej strony, autentyczna wiara musi być wprawdzie sprawą osobistą, lecz nie może pozostać sprawą prywatną. Dlatego tak potrzebne jest publiczne świadectwo chrześcijan – wiernych świadków Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego i Pana historii. Europa potrzebuje ich modlitwy i pracy, głoszenia Ewangelii i zaangażowania społecznego. Potrzebuje tego świadectwa w rodzinie i w sąsiedztwie, w handlu i biznesie, w szpitalach, szkołach i sądach, w samorządach lokalnych, urzędach i mediach. Wreszcie, potrzebuje ludzi, dla których Kościół nie jest jedną z instytucji świadczących usługi dla ludności, mieszczące się gdzieś między kosmetyczką i psychologiem.

W tym numerze piszemy o tym, jak – jako zielonoświątkowcy – odczytujemy swoje posłannictwo na tym kawałku powierzonym nam świecie. Rozważali i modlili się o to przywódcy Kościołów i ruchów zielonoświątkowych, którzy spotkali się w Warszawie na posiedzeniu Komitetu Zielonoświątkowej Wspólnoty Europejskiej. „Ponosimy duchową odpowiedzialność za przyszłość Europy, ale żeby realizować swoją wizję, potrzebujemy jedności rodziny zielonoświątkowej” – te słowa trafnie chyba oddają nasz stan ducha.

Zwróciliśmy się także do bratnich wspólnot w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, chcąc choćby w zarysie przedstawić ich autoportret. Wypowiedzi te zamieszczamy, wędrując po mapie zgodnie z ruchem wskazówek zegara (najpierw prezentujemy Kościoły w krajach, które razem z Polską są od 1 maja w UE). Wszystkich prosiliśmy o przedstawienie doświadczeń i uwarunkowań lokalnego Kościoła; obecnej sytuacji i zakresu swobód; działalności w sferze ewangelizacyjnej i społecznej oraz dostępu do mediów; stosunku do integracji europejskiej (z wyjątkiem Białorusi i Ukrainy), a także o zaprezentowanie własnych priorytetów, najpilniejszych potrzeb, bolączek i prośb o modlitwę przyczynę. Sądzymy także, że poznając, czym żyją nasze siostry i bracia za tak różnymi miedzami, co nas różni, a co łączy – będziemy mogli nie tylko z lepszym rozeznaniem wspierać ich w modlitwie, ale także z nieco innej perspektywy spojrzeć na siebie, na możliwości, jakimi dysponujemy, i zadania, które są naszym udziałem.

Monika Kwiecień

Spis treści

s.2 OD REDAKCJI

Monika Kwiecień

Najambitniejsze wyzwanie

s.4 KAZANIE

Arkadiusz Kuczyński

Wyposażeni w moc świadkowie Jezusa Chrystusa

s.6 HISTORIA KOŚCIOŁA

Wojciech Gajewski

Od Święta Pierwocin do Zielonych Świąt

s.9

Sebastian Niedźwiedziński

Chrześcijanie a sekularyzacja

s.11 WYDARZENIE

Monika Kwiecień

Zielonoświątkowcy wobec Europy

s.12 WYWIAD

Ponosimy duchową odpowiedzialność
za przyszłość Europy

Rozmowa z *Ingolfem Ellssem*

s.14 U SĄSIADÓW

Rimantas Kupstys

Unia Zborów Zielonoświątkowych na Litwie

s.16

Jan Lacho

Kościół Apostolski na Słowacji

s.18

Rudolf Bubik

Kościół Apostolski w Republice Czeskiej

s.20

Ingolf Ellssel

Niemiecki ruch zielonoświątkowy

s.21

Siergiej Podniuk

Unia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej
w Republice Białorusi

s.22

Mykoła P. Syniuk

Wszechukraińska Unia Zborów Chrześcijan Wiary
Ewangelicznej – Zielonoświątkowców

NASZA OKŁADKA

CHRZEŚCIJANIN

nr 05-06 (628-629) maj-czerwiec 2004

www.chn.kz.pl



■ Zielonoświątkowcy
wobec Europy

s.23 NA FALI

Arkadiusz Kuczyński

Na gorąco o „Pasji”

s.24 i s.25 KTO JEST KIM?

Prezb. Marek Kozłowski

Prezb. Władysław Wigłusz

s.26 ŚWIADECTWO

Aleksandra Konieczny

Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono

s.29 WIADOMOŚCI Z KRAJU

Zbigniew Zarożny

Spotkanie liderów młodzieżowych Okręgu Zachodniego

s.30 WIADOMOŚCI Z KRAJU

s.31 ODESZLI DO PANA

Brat Jakub Matwiejczuk

s.32

Andrzej Mielczarczyk

Zapomniana Ziemia Święta

Wyposażeni w moc świadców Jezusa Chrystusa

W związku z epokowym wydarzeniem, jakim jest wejście naszego kraju do Unii Europejskiej, rodzą się w nas jako ludziach wierzących najróżniejsze pytania, wątpliwości i obawy. Co nas czeka? Co z nami będzie? Co mamy robić? To tylko niektóre z pytań, jakie sobie stawiamy. Wydaje się jednak, że odpowiedzią na te wątpliwości jest wydarzenie Pięćdziesiątnicy, której kolejną pamiątkę obchodzimy.

Zadanie

Jezus Chrystus, w swoim ostatnim słowie do uczniów, nakłada na nich zobowiązanie do składania o Nim świadectwa całemu światu. Ten fakt podkreślają zarówno ewangelie, jak i Dzieje Apostolskie (Mk 16,15; Mt 28,19; Łk 24,46-49; J 20,21-22). Cały Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa zadanie, które ma realizować na całym świecie i wobec wszystkich, którzy są zdolni do wiary. Tę misję mają pełnić zarówno wspólnoty chrześcijańskie, jak i każdy wierzący indywidualnie.

Misja, którą Jezus powierzył Kościołowi, ma charakter uniwersalny. Nie jest ona ograniczona ani przestrzenią, ani czasem. Po wszystkie dni i we wszystkich miejscach mamy głosić, że Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus przyjdzie w chwale, aż do dnia, gdy On rzeczywiście przyjdzie (1 Kor 11,23-26).

Nie ma więc takiego miasta, nie ma takiego narodu, nie ma takiej wspólnoty państw i nie ma takiego krańca świata, który mógłby naszą misję zatrzymać, nawet jeśli miałaby to być „Misja na Marsa”.

A jest tak dlatego, że Ewangelia była, jest i nadal będzie uniwersalnym przesłaniem zbawienia dla wszystkich, którzy wierzą (Rz 1,16), to znaczy którzy są przekonani, że Jeden za wszystkich umarł, a więc wszyscy umarli, abyśmy już nie dla siebie tylko żyli, ale dla Pana, i aby On żył w nas. I aby każdy z nas, w Jego zastępstwie, głosił wszystkiemu stworzeniu: Pojednajcie się z Bogiem (2 Kor 5,14-15 i 5,20; Gal 2,20).

Wyzwanie

Chrześcijanie, którzy jako pierwsi usłyszeli nakaz Chrystusa, przynaglający ich do składania świadectwa, byli prostymi ludźmi. Nie tworzyli elity intelektualnej, nie byli to ludzie możni i wpływowi, którzy mogliby budzić respekt. Stanowili grupę zwykłych, stosunkowo młodych ludzi, dla których zadanie, jakie otrzymali, było prawdziwym wyzwaniem.

Wykonanie tej misji przekraczało ich możliwości i wyobrażenia. Bo oto nagle ci, którzy działali wśród swoich i myśleli tylko o swoich (Mt 10,5-7; Dz 1,6), mieli pójść między ludzi, których nie znali i nie rozumieli. Musieli przekroczyć horyzont własnych ograniczeń i planów.

Każdy, kto widzi zadanie, które go przerasta, w naturalny sposób pragnie przed nim uciec, szuka wymówki i robi uniki, byle tylko nie robić tego, co wydaje mu się za trudne. Właściciel chorego zęba unika dentysty, nieprzygotowany uczeń ucieka z lekcji, pracownik, który nie zrobił tego, co zlecił mu szef, schodzi mu z oczu. Taka postawa jest dla nas czymś naturalnym i instynktownym.

Uczniowie jednak nie uciekli, ale stanęli przed Bogiem w modlitwie – czekali, byli posłuszni (Dz 1,12-14). Nie wiedzieli, czego dokładnie mają się spodziewać, a mimo to oczekiwali na spełnienie Bożej Obietnicy.

Czy się bali? Na pewno.

Czy wątpili w siebie? Na pewno.

Czy mimo to zrezygnowali? Nigdy.

Ich słabość nie była porażką. Ich świadomość własnej niemocy okazała się drzwiami do sukcesu, a zapewniła im go nieograniczona moc Ducha Świętego, jaką otrzymali dzięki modlitwie (2 Kor 12,9-10).

Wyposażenie

Ostatecznie stało się to, co dla nas, zielonoświątkowców, ma znaczenie szczególne. Nastąpiło wylanie Ducha Świętego na wspólnotę uczniów Chrystusa, która była zebrana w Wieczerniku. To wydarzenie sprawiło, że ci, którzy byli

„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

(Dz 1,8)

słabi, stali się mocni, ci, którzy byli prości, stali się myślicielami, a ci, którzy nie mieli na nic wpływu, zaczęli wpływać na wielkie tłumy ludzi.

Pełnia Ducha Świętego jest Bożym darem dostępnym dla wszystkich wierzących i dla całego Kościoła w celu realizacji podstawowej misji, którą otrzymaliśmy od Chrystusa: *Idźcie na całą ziemię!* Dzięki mocy Ducha Świętego nasza ewangelizacja staje się skuteczna. Dzieje Apostolskie potwierdzają ten fakt, podając liczne przykłady apostolskiego zwiastowania z mocą, które przyczyniało się do rozwoju ówczesnego Kościoła (Dz 4,33; 5,12; 2,41; 4,4; 11,21; 14,1).

Stąd można wnioskować, że Duch Święty i Jego moc jest ciągle najważniejszym czynnikiem rozwoju Kościoła, pomimo że czasy się zmieniają, że zmienia się świat i ludzie, że metody docierania do ludzi uległy zmianie.

To prawda, że dzisiaj różne są sposoby działania widoczne w Kościołach, ale Duch dalej pozostaje ten sam, najważniejszy (1 Kor 12,4-7 i 11). Duch bez Kościoła może istnieć, ale Kościół bez Ducha jest martwy, nie rozwija się i nie przynosi owoców.

Tę prawdę możemy odnieść także do poszczególnych chrześcijan. Wierzący, który nie dba o pełnię Ducha w swoim życiu, nie rozwija się, nie przynosi owoców, powoli umiera duchowo.

Dlatego apostoł Paweł wzywa nas, byśmy byli pełni Ducha (Ef 5,18), byśmy rozniecieli w sobie na nowo dar łaski Bożej (2 Tm 1,6), który został nam udzielony, i starali się usilnie o większe dary łaski (1 Kor 12,31).

Współczesne wyzwanie dla Kościoła w Europie

Wylanie Ducha Świętego dwa tysiące lat temu umożliwiło ekspansję chrześcijaństwa na ziemiach Cesarstwa Rzymskiego i wywołało gwałtowny rozwój Kościoła. To z tego powodu ta niewielka początkowo grupa uczniów zaczęła przewracać do góry nogami ówczesny świat. Dzięki nim pogańskie Imperium Romanum, o którym myśłano, że jest niezniszczalne, powoli zaczęło zanurzać się w wodach chrztu, co doprowadziło ostatecznie do jego chrystianizacji. Nie stało się to szybko, to nie była rewolucyjna zmiana. To była prawdziwa ewolucja światopoglądowa, w ramach której chrześcijaństwo pokonało cesarza, religie pogańskie, a nawet grecką filozofię.

Dzisiaj, dla nas, chrześcijan, chlubą jest fakt, że ci prości ludzie, którzy nie przestraszyli się potężnych władców, wiedzy uczonych i wpływu obcych kultów, rzucili ówczesnemu światu wyzwanie i w mocy Ducha Świętego zdobyli ten świat dla Chrystusa. Ich zwycięstwo przyniosło trwającą już 2000 lat hośbę na Ewangelię, która tu i ówdzie daje mocniej o sobie znać w formie różnego rodzaju przebudzeń.

Wydaje się, że my, chrześcijanie XXI wieku, żyjemy w analogicznym czasie, gdy, jak mniema wielu, odbudowywana jest potęga starożytnego Rzymu. Jedni widzą w tym znak końca, biją na alarm, nerwowo piorą szaty, ćwiczą mowy powitalne na cześć Tego, który ma przyjść. Drudzy, wyciągnąwszy wnioski z historii, pamiętają, że Kościół pierwotny również żył myślą o rychłym spełnieniu się obietnicy przyjścia Pańskiego i nie tyle skupiał się na sobie, ile na zadaniu, które przed nim stało, a którym jest ewangelizacja.

Zauważmy, że Europa znowu jest czarnym lądem opanowanym przez świat wartości daleki od chrześcijańskiego wzorca. Europa znowu stała się dziką bestią, która nie rozpoznaje swojego Pana. Ta Europa, dzięki której tak wielu poznało Chrystusa, dzisiaj umiera duchowo.

Ale najbardziej boli to, że wyrzekają się jej... jej własne dzieci – my, chrześcijanie, my, Europejczycy, którzy jako jedyni możemy ją znowu ożywić. Paweł, Żyd, obywatel rzymski i chrześcijanin, nie uciekał przed Europą, ale wiedziony Duchem Świętym udał się do niej (Dz 16,6-10). On, który był pełen Ducha, nie uciekał przed Rzymem, ale do Rzymu zmierzał (Dz 23,11).

Nasze wejście do UE nie jest dla nas nieszczęściem; ono jest okazją do podjęcia wyzwania, do pójścia śladami pierwszych chrześcijan, do dania świadectwa o Jezusie Chrystusie, który jest Panem i Bogiem. W Nim jest nasze zbawienie, ale też On jest i chce być zbawieniem tych, którzy żyją obok nas, za miedzą, którzy potrzebują usłyszeć, zobaczyć i doświadczyć Jezusa Chrystusa w nas i przez nas.

Aby tego dzieła dokonać, potrzebujemy uaktualnienia wydarzeń z czasów pierwszej Pięćdziesiątnicy. Dzięki temu nasza ewangelizacja będzie pełna mocy, a nasze słowa będą zmieniać duchową rzeczywistość ludzi, którym składać będziemy świadectwo.

Dlatego, podobnie jak nasi duchowi praojcowie zebrani w Wieczerniku, módlmy się o napełnienie Duchem Świętym i oczekujmy spełnienia się Bożej obietnicy w naszym życiu. Amen.

Arkadiusz Kuczyński

– pastor zboru stołecznego przy ul. Siennej w Warszawie

■ **Wacław Pomorski**

– linoryt PRZESTWORZA



Od Święta Pierwocin Zielonych do Świąt

„A w dniu pierwszych zbiorów, gdy będziecie składać Panu nową ofiarę z pokarmów, w wasze Święto Tygodni, będziecie mieli uroczyste ogłoszone święto i nie będziecie wykonywać żadnej ciężkiej pracy”.

Lb 28,26

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. Nagle powstał z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki, jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napelnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał”.

Dz 2,1-4

„W Efezie pozostanę aż do Zielonych Świąt...” napisał apostoł Paweł w zakończeniu Pierwszego Listu do Koryntian. Wydaje się, że nie można jednoznacznie stwierdzić, czy była to jedynie sugestia, pozwalająca Koryntianom poznać najbliższe plany Apostoła, czy też mamy do czynienia z najstarszym śladem obchodów Zielonych Świąt przez wczesny Kościół. Mimo wszystko warto jeszcze raz zwrócić uwagę na problem obchodzenia niektórych żydowskich świąt w gminach wczesnochrześcijańskich.

Z analizy Nowego Testamentu wynika, że rodzący się Kościół obchodził Paschę. Wskazują na to pewne aluzje, zawarte w 1 Kor oraz w Dziejach Apostolskich. Na tej podstawie można przypuszczać również, że także drugie wielkie święto pielgrzymkowe Izraela, Święto Tygodni, znalazło swoje doroczne spełnienie w życiu Kościoła.

Warto zacząć od nazwy, a raczej od nazw. W księgach Starego Testamentu znajdujemy: Święto Żniw lub Święto Zbiorów (Wj 23,16), Dzień (Święto) Pierwocin (Lb 28,16; Pwp 26,2). W późniejszym okresie pojawi się najbardziej popularna nazwa – Święto Tygodni (hebr. Szawuot). W NT występuje ono pod grecką nazwą *Pentekoste* – Pięćdziesiątnica. Na marginesie warto dodać, że w języku polskim Dzień Zesłania Ducha Świętego znamy jako Zielone Świątki, a nazwa ta zastąpiła starostowiańskie „nowe latko”. Jan Długosz, piętnastowieczny kronikarz Polski, pisał o tym święcie jako o „czasie zabaw zwanych przez Polaków *stado*”. Sama ilość nazw tego święta jest imponująca!

Nie mniej ciekawe jest umiejscowienie tego święta w kalendarzu. Zgodnie z nakazem, zawartym w Księdze Kapłańskiej, po Święcie Paschy zaczynano składać w Świątyni codziennie *omer*, czyli sнопek jęczmienia. Czyniono to „od następnego dnia po sabacie” przez „siedem tygodni” (23,15). Każdego dnia w Świątyni podczas składania wieczornej ofiary ogłaszało kolejny dzień *omeru*. Liczenie trwało więc czterdzieści dni, a pięćdziesiątego dnia przypadały centralne uroczystości. Pomiedzy faryzeuszami a saduceuszami (kapłanami) istniała różnica w interpretacji wyrażenia: „następnego dnia po sabacie”. Ci pierwsi uważali, że odnosi się ono do drugiego dnia Pesach, ponieważ pierwszy dzień tego święta nazywany był również szabatem. Tymczasem saduceusze traktowali to wyrażenie dosłownie i rozpoczynali liczenie *omeru* od „pierwszego dnia po sabacie”, który przypadał po Święcie Paschy. Podobnie postępowali religijni reformatorzy związani z ośrodkiem w Qumran, czyli *esseńczycy*. Ten, wydawałoby się, mało istotny szczegół, ma wielkie znaczenie dla badań nad świętami wczesnochrześcijańskimi, dlatego warto na chwilę się przy nim zatrzymać, aby móc przeanalizować to zagadnienie.

W myśl wspomnianej zasady, faryzeusze rozpoczynali liczenie *omeru* od 16 nisan. Saduceusze i *esseńczycy* czekali do „pierwszego dnia tygodnia” po Pesach i dopiero wtedy zaczęli odliczanie *omeru*. Ta rozbieżność przypomina trochę wczesnochrześcijański spór o datę świętowania Wielkanocy, toczący się w Kościele II wieku i rzeczywiście ma z nim pewne punkty wspólne.

Istota problemu w gminach chrześcijańskich polegała na występowaniu dwóch tradycji wyznaczania daty Wielkiej Nocy. Chrześcijanie ze zborów azjatyckich (dokładnie: z zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej), ściśle trzymali się daty 14 nisan i dlatego nazywano ich, z łaciny, *kwartodecymanami*. Bez względu na to, czy tego dnia wypadała niedziela, czy inny dzień tygodnia, centralne obchody chrześcijańskiej Paschy w tych zborach przypadały na dzień wynikający z kalendarza żydowskiego. Widzimy w tym wypadku pewną konsekwencję w przestrzeganiu zwyczajów żydowskich przez środowisko związane z judeochrześcijaństwem. W pozostałych zbo-

rach zdecydowanie zwyciężyła praktyka obchodzenia Wielkanocy w pierwszą niedzielę po 14 nisan i ostatecznie stała się powszechna. Jak widać, istniała pewna zależność w traktowaniu pierwszego dnia tygodnia w rodzącym się kalendarzu chrześcijańskim i w jego odpowiedniku saducejsko-esseńskim.

Według saduceuszy, pierwszy snopek jęczmienia należało składać w pierwszą niedzielę po 14 nisan. Niedziela po święcie Paschy była więc początkiem Święta Tygodnia, ale także w niedzielę, siedem tygodni później, przypadały centralne uroczystości związane z dniem zakończenia święta (hebr. *aceret*)¹. Już te pobieżne uwagi wskazują na istotny związek sposobu liczenia omeru z kształtowaniem się chrześcijańskiego roku liturgicznego. Zależność tę, w kontekście Zmartwychwstania, możemy dostrzec jeszcze wyraźniej, gdy zwrócimy uwagę na samą istotę składania omeru – jako ofiarowania Bogu pierwszych płodów ziemi. W piśmich Pawłowych zauważyć możemy nawiązanie do tego święta, z tym istotnym uzupełnieniem, że owe „pierwociny” (gr. *aparché*) oznaczają zarówno Zmartwychwstałego Chrystusa, jak i Ducha Świętego wylanego na Kościół. W Pierwszym Liście do Koryntian, gdzie występują liczne aluzje do Święta Paschy, odnajdujemy także nawiązanie do idei składania pierwocin: „Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem (*aparché*) tych, którzy zasnęli. (...) Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy (*aparché*) Chrystus” (1 Kor 15,20.22.23a). W Liście do Rzymian czytamy natomiast: „całe stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek (*aparché*) Ducha...” (8,22.23).

Uwzględnwszy fakt, że Zmartwychwstanie dokonano się w niedzielę, gdy rozpoczynano w Świątyni składanie pierwocin, możemy dostrzec pewne zaskakujące zbieżności. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są w tym kontekście wydarzeniami nawiązującymi do Paschy i Szawuot, do ofiarowania baranka i ofiarowania pierwszego snopka, dwóch najważniejszych świąt w kalendarzu izraelskim, a Chrystus staje się w ten sposób Pierwocinami Kościoła – Nowego Stworzenia (2 Kor 5,17). Tak samo jak w pierwszy dzień stworzenia świata (Rdz 1,2), w niedzielny poranek Zielonych Świąt zsyła On Ducha Świętego na swoje Nowe Stworzenie.

„Pierwszego dnia tygodnia” mają miejsce wydarzenia fundamentalne dla chrześcijaństwa. W tym kontekście bardziej zrozumiałe wydaje się traktowanie przez pisarzy kościelnych z II wieku niedzieli jako Ósmego Dnia (np. autor *Listu Barnaby*, z około 120-130 r.) oraz zestawienie niedzieli z dniem stworzenia (pisze o tym Justyn w *Apologii* z około 150 r.). Niedziela Zmartwychwstania i niedziela Zesłania Ducha Świętego stają się jedną wielką celebracją na cześć Zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i jednocześnie są zapowiedzią zmartwychwstania wierzących. Tak właśnie ten dzień interpretuje Bazyli Wielki, pisząc o Pięćdziesiątnicy jako o przypomnieniu zmartwychwstania oczekiwanego „w przyszłym wieku”. Związek Wielkanocy z Pięćdziesiątnicą dokonuje się właśnie poprzez pojmowanie niedzieli jako „dnia ósmego”, który jest przekroczeniem dotychczasowego porządku i wprowadza chrześcijan w inny porządek – eschatyczny². Nic dziwnego, że apostoł Piotr swoje pierwsze kazanie zaczął właśnie od słów: „W ostateczne dni, mówi Pan, wyleję Ducha mego na wszelkie ciało” (Dz 2,17).

Zwróćmy uwagę, jak do tych wątków nawiązywać będą wczesnochrześcijańscy pisarze. Najbardziej reprezentatywna i najciekawsza wydaje się opinia Tertuliana, wybitnego pisarza chrześcijańskiego, żyjącego na przełomie II i III wieku. Łączy on w sobie różne tradycje i jest naturalnym pomostem między Ojcami Apostolskimi a najbardziej klasycznym okresem czasu przedkonstantyńskich. W dziełach *O modlitwie* (23,2) i *O chrzcie* (19,21) zwraca uwagę na radość, z jaką chrześcijanie w jego czasach świętują owych 50 dni od Paschy do Pięćdziesiątnicy. Jest to według niego „czas najradośniejszy” (łac. *laetissimum spatium*), a cały ten okres traktować należy jako jeden wielki, świąteczny dzień. Poza wspomnianiem biblijnych wydarzeń związanych z tymi dniami, pojawiają się w tym okresie także specyficzne rytmy. Wczesnochrześcijańscy pisarze wspominają poprzedzające święto czuwanie nocne, poranne celebrowanie Wieczery Pańskiej oraz agapę. Ta ostatnia odbywała się prawdopodobnie jednak dopiero wieczorem. Tertulian mówi także o istniejącym zwyczaju, w myśl którego na nabożeństwach w okresie tych pięćdziesięciu dni istniał zakaz postu i klękania do modlitwy. Zwyczaj ten stanowi w kościołach Wschodu i Zachodu powszechną praktykę, sięgającą już początków II wieku. Podobne zalecenia możemy odnotować bowiem w dwóch anonimowych dziełkach, tj. w *Epistola Apostolorum* (130-140 r.) i *Questiones et Responsiones ad orthodoxos* (około 150 r.). Potwierdzeniem tego stanu rzeczy są pouczenia pochodzące z *Tradycji apostołskiej* Hipolita Rzymskiego (III w.). Zaleca on także współbraciom, aby dzień Pięćdziesiątnicy obchodzili na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego (5,20).

Zakazy postu i modlitwy na kolanach odnajdujemy również w ustaleniach synodów (np. w Elwirze, około 300 r.) i Soboru Nicejskiego (325 r.). W kanonach tego ostatniego pojawia się następujący zapis: „Nie należy modlić się na kolanach w niedzielę i w dniach Pięćdzie-

„Każda Pięćdziesiątnica jest przypomnieniem zmartwychwstania oczekiwanego w przyszłym wieku. Ów jeden bowiem i pierwszy dzień, siedmiokrotnie mnożony przez siedem, wypełnia siedem tygodni świętej Pięćdziesiątnicy”.

Bazyli Wielki (329-379)

O Duchu Świętym XXVII,66

- najwybitniejszy biskup Wschodu II połowy IV w.,
autor pierwszego w dziejach chrześcijaństwa
traktatu poświęconego systematycznemu
wykładowi nauki o Duchu Świętym

**„Boże, światłości i życie wierzących,
Twoim darem jest obchodzone
dzisiaj wielkie święto.
Daj wiernym Twoim zrozumieć
wymowę cudu Zesłania
Ducha Świętego, przez który
dostąpili przybrania za synów.
Niech nie będą letni w miłości
i podzieleni w wyznawaniu wiary”.**

Liturgia galijska

(płd. Galia, początek VI w.)



siątnicy. Ponieważ są tacy, którzy klęczą w niedzielę i w dni Pięćdziesiątnicy, święty sobór postanowił, że modlitwa do Pana ma być zanoszona w postawie stojącej, by wszędzie był przestrzegany jeden i ten sam porządek" (kanon XX).

Wróćmy jednak do Izraela i samych początków Kościoła. Postarajmy się odpowiedzieć na pytanie, czy w pismach Pawła i Łukasza możemy odnaleźć najstarsze ślady obchodów Zielonych Świąt przez pierwszych chrześcijan. Najpierw jednak przyjrzyjmy się temu, w jaki sposób Żydzi obchodzili to święto w czasach Chrystusa. Na podstawie najnowszych badań, możemy stwierdzić, że w I wieku dokonał się proces powiązania poszczególnych świąt żydowskich z wydarzeniami historycznymi. W przypadku Święta Tygodni, owa historyzacja dotyczyła początkowo samej idei zawarcia Przymierza, a następnie wyewoluowała w wielkie święto na cześć otrzymania Tory. Podkreśla to także nazwa „Dzień darowania naszej Tory” (kolejna nazwa tego święta!). Stare zwyczaje rolnicze, związane ze świętem składania omeru, nabierają w ten sposób nowych treści. Oba wątki się przeplatają, co wpłynie na znaczne ubogacenie obchodzonych uroczystości.

Tego dnia Izraelici wędrowali do Jerozolimy w uroczystej pielgrzymce. Nieśli z sobą siedem płodów ziemi: jęczmień, pszenicę, oliwki, daktyle, granaty, figi i winogrona. Oprócz tego w procesji szły zwierzęta przeznaczone do rytualnego uboju. Na przedzie prowadzono wołu, któremu dla ozdoby pończacano rogi i przystrajano go wieńcem laurowym³. Pochodowi towarzyszyła atmosfera radości. Jak w każde święto, także w czasie Pięćdziesiątnicy szczególną rolę odgrywała muzyka i śpiew. Jerozolima, na pamiątkę Objawienia na Synaju, przystrajała się w szaty z zieleni i kwiatów.

Jednak, obok ewidentnie rolniczych akcentów, zauważyć można liczne nawiązania do Dnia Tory. W noc poprzedzającą święto Pięćdziesiątnicy, pobożni Żydzi trwali na modlitwie i czytaniu świętych tekstów. Zwyczaj czuwania wziął się z opowieści o Mojżeszu, który zastał śpiących Izraelitów, gdy schodził z Synaju (przypomina nam to pewną scenę ewangeliczną...). Na pamiątkę tego „zaśnięcia” pobożni Żydzi zbierali się w wieczór poprzedzający Pięćdziesiątnicę, aby wspólnie czytać Torę i inne teksty mówiące o wyjątkowej teofanii – objawieniu Boga na Synaju. Odmawiano też specjalne modlitwy i śpiewano hymny przewidziane na tę okazję, a modlitwy przeciągały się do rana. Skoro świt można było wyruszyć w pochodzie do Świątyni, aby złożyć przewidziane Prawem ofiary. Na uroczystych nabożeństwach w synagogach czytano Dekalog oraz wizję proroka Ezechiela o tronie Bożym i Księgę Rut. Święto Tygodni upływało jednak przede wszystkim w atmosferze radości, zabaw i uczt organizowanych w Mieście.

NT wspomina o Pięćdziesiątnicy trzykrotnie. Najbardziej klasycznym tekstem są Dzieje 2,1. Gdzieś w Jerozolimie (może, jak chce tradycja, w Wieczerniku), pośród tłumu pielgrzymów przybyłych do Miasta na ostatni, uroczysty dzień Święta Tygodni, dokonano się wyłanie Ducha Świętego. Zapewne uczniowie Pańscy, jako pobożni Żydzi, noc poprzedzającą święto spędzili na modlitwie, wzmocnionej niespodziewanym Darem. Towarzyszące temu znaki przywodzą nam na myśl Synaj: wzmianki o gwałtownym wichrze przypominają atmosferę, w jakiej przebywali Izraelici otrzymujący Przymierze, języki ognia wskazują na objawienie dane Mojżeszowi w krzewie gorejącym. Charyzmat języków, choć przywołuje na pamięć wieżę Babel, jest raczej nawiązaniem do rabinicznej tradycji dotyczącej wydarzeń z czasów, gdy Izrael przebywał pod Górą⁴.

Grono uczniów, pełnych entuzjazmu, wyruszyło rano do Świątyni. I choć Łukasz o niej nie wspomina, wydaje się, że tylko tam mógł się zebrać kilkutyśięcny tłum. W kontekście zwyczajów, mających miejsce w to święto, nie dziwi nas również uwaga niektórych uczestników tych wydarzeń: „młodym winem się upili”. Byłby to przecież znak świętowania. Ale uczniowie nie winem się upili...

Drugi tekst odnoszący się do Pięćdziesiątnicy pochodzi również

z Dziejów: „Paweł postanowił minąć Efez, (...) śpieszył się bowiem, aby, jeśli to możliwe, być na Zielone Świąta w Jerozolimie” (20,16). W dalszym ciągu narracji Łukasz nie stwierdza jednoznacznie, czy Pawłowi udało się dotrzeć na czas, czy też nie. Nie pozostawia nas jednak całkowicie bez odpowiedzi. Tekst nabiera w tym miejscu charakteru dość szczegółowego dziennika podróży. Łukasz relacjonuje dzień po dniu całą wyprawę już od Święta Paschy w Filipi, informując szczegółowo o czasie, w jakim pokonywali poszczególne odcinki drogi do Jerozolimy. Analizując tekst, możemy stwierdzić, że pragnienie Apostoła zostało zrealizowane. Pozostaje pytanie, dlaczego Pawłowi tak bardzo zależało na przybyciu do Miasta na Święto Pięćdziesiątnicy.

Z analizy materiału nowotestamentowego możemy wnioskować, że judeochrześcijanie zachowywali izralickie święta pielgrzymkowe. Wyraźnie poświadcza to Łukasz, relacjonując wydarzenia związane z przybyciem Pawła do Jerozolimy. Autor Dziejów wspomina wyrzuty czynione Apostołowi przez wierzących: „Widzisz, bracie, ile to jest tysięcy Żydów, którzy uwierzyli, a wszyscy gorliwie trzymają się Zakonu; o tobie jednak powiedziano im, że wszystkich Żydów, którzy żyją między poganami, nauczasz odstępowania od Mojżesza, mówiąc, żeby nie obrzezywali dzieci ani też nie zachowywali zwyczajów” (21,20.21). Owo „gorliwe trzymanie się Zakonu” oraz „zachowywanie zwyczajów” wyraźnie dowodzą szczególnej roli Prawa Mojżeszowego i znaczenia obyczajów żydowskich w środowisku jerozolimskich chrześcijan. Powyższe słowa świadczą też o sposobie, w jaki rozwiązano powyższy dylemat. Postawę członków gminy jerozolimskiej wobec Prawa uwydatnia dodatkowo zaproponowane Pawłowi rozwiązanie: „Jest między nami czterech mężów, którzy uczynili ślub; weź ich, poddaj się wraz z nimi oczyszczeniu i pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyć głowy; wtedy wszyscy poznają, że to, co im o tobie powiedziano, nie odpowiada prawdzie, lecz że i ty sam przestrzegasz zakonu” (21,23-24). Trudno wyobrazić sobie, aby wierzący z Jerozolimy, którzy skutecznie wymusili na Pawle taki krok (21,26), sami nie przestrzegali Prawa w kwestii obchodów świąt nakazanych przez Torę...

Ostatni tekst, który mówi o Pięćdziesiątnicy, pochodzi z cytowanego na wstępie 1 Kor 16,8. W kontekście tego, co stwierdziliśmy powyżej i biorąc pod uwagę również wyniki badań nad dziejami obchodów tego święta we wczesnym chrześcijaństwie, możemy stwierdzić jedynie, że istnieją podstawy, by zwrot: „w Efezie pozostanę aż do Zielonych Świąt”, odczytywać nie tyle jako informację o apostolskich zamiarach na najbliższy czas, ile jako ślad obchodzenia tego święta w gminach założonych przez Pawła. Sam Apostoł uczył bowiem: „Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega” (Rz 14,6).

Problem ewidentnie nie tkwi w tym, czy chrześcijaninowi wolno świętować, lecz raczej w jaki sposób powinien to czynić. Chyba najpiękniej dylemat ten rozwiązał Jan Chryzostom w *Homilii na Święto Pięćdziesiątnicy*, gdy napisał: „Tam gdzie miłość się raduje, tam jest święto”.

Wojciech Gajewski

¹ A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 232.

² R. Cabié, *La Pentecôte*, Paris 1965.

³ N. Kameron-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 1997, s. 66.

⁴ J. Daniélou, H. I. Marrou, *Historia Kościoła. Od początków do roku 600*. T. I, Warszawa 1986, s. 22.

W cyklu artykułów Wojciecha Gajewskiego o biblijnych i starożytnych korzeniach głównych świąt chrześcijańskich ukazały się:

- Święto Narodzenia Pańskiego we wczesnym Kościele, „Chrześcijaнин” 11-12/2002, s. 6-9.
- Pesach, „Chrześcijaнин” 3-4/2003, s. 5-8.

Chrześcijananie a sekularyzacja

Wielu chrześcijan zadaje coraz częściej takie oto pytania: Czy sekularyzacja jest zagrożeniem, czy może szansą dla Kościoła? Co stanie się z Kościołem w czasach sekularyzacji? Oczywiście to ostatnie pytanie nie powinno być rozumiane jako wyraz obawy o los Kościoła, ale raczej jako wezwanie do pracy nad jego kształtem w przyszłości. Dodam, że podstawą tej pracy nad przyszłością Kościoła powinno być też uznanie cech kultury przełomu II i III tysiąclecia – w tym sekularyzacji – nie tylko za zagrożenie, ale również za szansę. Dlatego chciałbym, choćby pobieżnie, przyrzeć się procesowi sekularyzacji w świetle znajdowania sposobów na docieranie do ludzi z Ewangelią. Warto bowiem skoncentrować się na poszerzaniu Bożego panowania w ludzkich sercach, zamiast lamentować w niebogłosy nad otaczającym nas światem.

Czym jest sekularyzacja?

Jak podaje socjolog religii ks. prof. Janusz Mariański: „sekularyzacja [łac. *saecularis* 'świecki'], zeświecczenie, to w ogólnym znaczeniu historyczny proces społeczno-kulturowy, w którego wyniku różne dziedziny życia społecznego wyzwalały się stopniowo spod kontroli organizacji wyznaniowych, stają się niezależne od instytucji religijnych i kościelnych. Sekularyzacja oznacza również uwalnianie się jednostek spod wpływu religii i Kościoła. W konsekwencji religie i Kościoły tracą powoli wpływ na różne dziedziny życia indywidualnego i społecznego. (...) W znaczeniu prawnym sekularyzacja oznacza wyjęcie lub uwolnienie jakiejś rzeczy, terytorium lub instytucji spod władzy i zależności kościelnej, odebranie i przekształcenie dóbr kościelnych w państwowe”¹.

Jeśli do sekularyzacji podejdziesz właściwie, to można mieć nadzieję, że będzie ona oczyszczająca dla naszej wiary. Przede wszystkim pozwala chrześcijanom skupić się na właściwej misji ewangelizacyjnej. Sekularyzacja może też orzeźwiająco oddziaływać na wiarę chrześcijańską, ponieważ coraz częściej stawiamy pytania, które dotyczą kwestii fundamentalnych, a niegdyś wręcz oczywistych. Wydaje się, że zadawanie tych elementarnych pytań ma nie tylko charakter misyjnego świadectwa, lecz jest także niezbędne dla powrotu do korzeni wiary, zarówno we wspólnocie Kościoła, jak i w wymiarze osobistym.

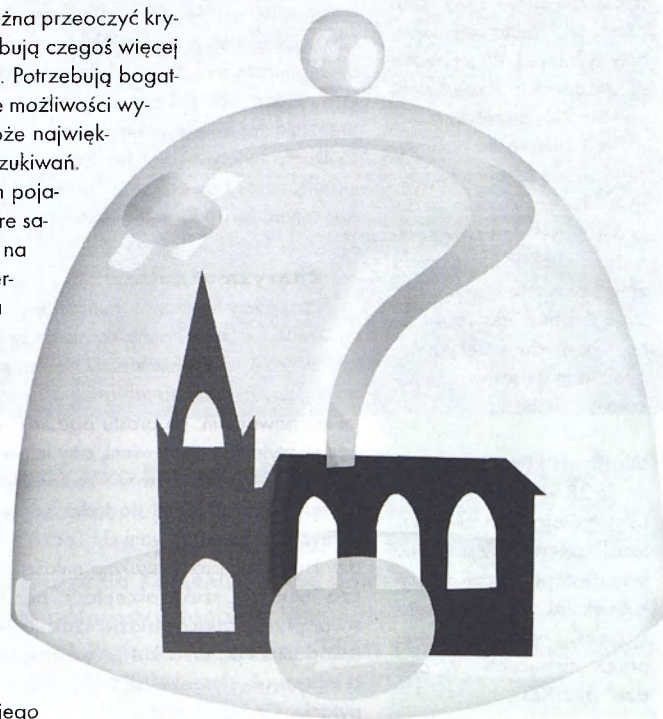
Zjawisko sekularyzacji ma oczywiście również strony negatywne. Nie można przeoczyć kryzysu wywołanego etyczną pustką, brakiem punktów orientacji. Ludzie potrzebują czegoś więcej niż tylko kodeksu praw i obowiązków obywateli demokratycznego państwa. Potrzebują bogatszego zespołu wartości. W społeczeństwie pluralistycznym człowiek ma duże możliwości wyboru zachowań, wartości, norm etycznych. Sekularyzacja stworzyła być może największą ze znanych dotychczas przestrzeń dla religijnej wolności i religijnych poszukiwań. Nie jest niczym złym, że ludzie mogą wybierać spośród wielu ofert. Problem pojawia się, kiedy sięgają po marne imitacje prawdziwej wiary, chcą zyskać dobre samopoczucie, zagłębiając się w ezoterykę, neopogaństwo czy eksportowane na Zachód wersje religii orientalnych bądź dzięki środkom toksycznym czy perwersjom seksualnym. Można powiedzieć, że „świat bez Boga” przekształca się w „świat wielu bóstw” – bo dusza, tak jak natura, nie znosi próżni.

Nietrudno zauważyć, że głównym źródłem sekularyzacji jest rozpowszechnione w naszej kulturze poczucie, że człowiek może wszystko zrobić o własnych siłach i Bóg nie jest mu potrzebny. Człowiek taki, żyjący w przekonaniu o niemal nieograniczonym pułapie swoich możliwości, stawia się niejako na miejscu Boga. Trudno mu przyznać się do tego, że jest ograniczony, grzeszny, że potrzebuje Bożej pomocy i miłosierdzia.

Chrześcijanie w społeczeństwie: zacząć czy getto?

Od 1 maja Polska jest państwem członkowskim Unii Europejskiej. Właśnie w zsekularyzowanym i pluralistycznym społeczeństwie zjednoczonej Europy chrześcijanie mogą odegrać ważną rolę. Mogą dać świadectwo pojednania Boga z ludźmi i ludzi ze sobą nawzajem. Chrześcijanie mogą dać wyraz wolności i godności człowieka przez świadectwo swojego

„Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem”.
(1 P 3,15-16a)



Jak Kościoły powinny odpowiedzieć zsekularyzowanej kulturze?

Zdecydowanie najgorszym sposobem odpowiedzi na wyzwanie sekularyzmu jest adaptacja do sekularnych standardów w języku, myśli i sposobie życia. Jeżeli członkowie zsekularyzowanego społeczeństwa zwracają się w kierunku religii, czynią tak, ponieważ poszukują czegoś innego, niż to, czego dostarcza im kultura. Odwrotne skutki przynosi proponowanie im religii na modłę zsekularyzowaną, która jest starannie dopasowana, by nie obrazić ich zeświecczonej wrażliwości. [...]

Spieszę dodać, że nie jest to argument na rzecz skostniałego tradycjonalizmu. Przechwalane sposoby działania w Kościołach mogą obejmować elementy, które są nieznosnie nudne i pozbawione znaczenia. Chrześcijaństwo proponowane jako alternatywa czy dopełnienie życia w społeczeństwie zsekularyzowanym musi być zarówno dynamiczne, jak i wiarygodne. Nade wszystko musi być różne co do istoty i proponować odmienny sposób życia. [...] Wiarygodne i przekonujące przedstawienie inności chrześcijaństwa nie jest kwestią marketingu. Jest kwestią tego, co Kościoły winne są ludziom w naszych zsekularyzowanych społeczeństwach: głoszenia zmartwychwstałego Chrystusa, radosnego dowodu nowego życia w Chrystusie, życia odnoszącego zwycięstwo nad śmiercią...

Wolfhart Pannenberg, ur. 1928 w Szczecinie, wybitny teolog ewangelicki i filozof religii. Przytoczony fragment pochodzi z artykułu pt. *Jak myśleć o sekularyzmie?*, opublikowanego przez miesięcznik „W drodze” 5/2003.

życia, poświęconego w służbie dla Boga i ludzi. Nie powinniśmy ani obawiać się marginalizacji w życiu społecznym, ani sami zamykać się w kościelnym czy zbiorowym getcie.

Pierwsi chrześcijanie po doświadczeniu chrztu w Duchu Świętym wyszli do ludzi, aby głosić im wielkie dzieła Boże. I to nie było jak, lecz w językach dla tych ludzi zrozumiałych. Aby dotrzeć do serc ludzi, musimy podejmować liczne próby przedstawienia przesłania Ewangelii w jak najbardziej zrozumiałym dla współczesności języku i formie. Inkultura jako znajomość języka, mentalności, zwyczajów, specyfiki rozmaitych kultur czy subkultur i, mówiąc w przenośni, nadawanie na ich częstotliwości, przy odrzuceniu wszystkiego, co jest sprzeczne z przesłaniem Pisma Świętego, stanowi podstawę ewangelizacji. **Inkultura jest drogą do pełnej ewangelizacji**, dzięki której każdy może osobiście doświadczyć Jezusa Chrystusa.

Ewangelizacja powinna być jak drożdże. Orędzie Chrystusa musi wnikać w daną kulturę i przemieniać ją od wewnątrz, bazując na jej mentalności i jej sposobie rozumienia świata, w przeciwnym razie na zawsze pozostanie dla niej czymś obcym. Temu od wieków służą między innymi przekłady Pisma Świętego. Ono również musi być przełożone na język danej kultury i mentalności. Na przykład dla mieszkańców pustynnych rejonów Afryki określenie „kraj mlekiem i miodem płynący” jest zupełnie niezrozumiałe. Trzeba byłoby je przetłumaczyć: „kraj, gdzie jest dużo prosa i czerwonych babolów”, ale powstaje pytanie o granice takich adaptacji. Inkultura jest zadaniem trudnym, lecz możliwym, ponieważ Bóg obdarzył nas charyzmatem mówienia językiem, który jest zrozumiały dla każdego człowieka. To uniwersalny język i charyzmat miłości.

Musimy mieć na szczególnej uwadze to, że rola chrześcijan w zsekularyzowanych społeczeństwach zjednoczonej Europy powinna polegać nie tylko na dawaniu świadectwa świętego życia, lecz jest także postulatem skierowanym wobec nas samych. Zgodnie z myślą wielkiego ewangelickiego teologa i męczennika z czasów reżimu hitlerowskiego, Dietricha Bonhoeffera, chrześcijanie nie tylko mają etykę społeczną – oni sami są tą etyką. Chrześcijanie sami powinni być najjaśniejszym wyrazem ewangelicznych ideałów, które głoszą innym. Dokonać to się może jednak tylko w zjednoczonej i prowadzonej przez Ducha Świętego służbie miłosierdzia i pojednania. To Duch Święty zstąpił na zjednoczony Kościół, dając mu siłę, moc i odwagę do składania w jedno świadectwa o tym, że Bóg jest miłością.

Charyzmat miłości

Pozwólmy ludziom – takim, jakimi są – dostrzec, że ich kochamy. Nie bójmy się utrzymywać dobrych kontaktów z tak zwanymi ludźmi ze świata. Nawet z tymi, którzy dziwnie się ubierają czy odstają od innych swoim zachowaniem. Po prostu bądźmy wobec nich życzliwie i przyjaźnie nastawieni, aby ich serca otworzyły się na Ewangelię. Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, w jaki sposób dotrzeć do ludzi, szczególnie tych poranionych i zdegenerowanych. Lecz co widzę wokół? Ludzi, którzy po prostu szukają miłości. Tyłu ludzi, zwłaszcza młodych, szuka akceptacji, poczucia bezpieczeństwa, przebaczenia. Ludzie szukają Jezusa, nawet nieświadomie i po omacku! „A jak mają uwierzyć w Tego, o którym nie słyszeli?” (Rz 10,14b). Zadaję więc sobie pytanie: Co mogę zrobić, aby poznali Jezusa? Albo, od

innej strony: Gdzie czuję się dobrze? Dlaczego udzielam się w zborze? Co przyciąga mnie do Kościoła?

Odpowiedź jest jedna i od wieków ta sama. Po prostu miłość. I to miłość, która mówi: „Daję”. Jej powołaniem jest dawać i dawać. Jak sprawić, by Kościół rósł? Przez Bożą miłość! Bóg, którego objawił Jezus Chrystus, mówi: „Kocham cię!”, i dowodzi tego raz po raz. On nas powołał, byśmy jako Jego Ciało – Kościół – wciąż przekazywali miłość. Nie ukrywam, że z tym wiąże się poświęcenie i że to kosztuje wszystko. Czy jesteś gotowy okazywać miłość, nie oczekując wzajemności? Ludzie przyjdą do kościoła, jeśli doświadczą miłości między nami. Nie chcą słyszeć jedynie poprawnych biblijnych wypowiedzi, lecz oczekują od nas zrozumienia i bliskości. Daj, a i tobie będzie dane. Nie bądźmy sadzawkami, lecz strumieniami dla Ducha Świętego. Dla Bożej miłości, której wszyscy tak bardzo potrzebują.

Nie bójmy się okazywać miłości tym, którzy niko go nie kochają, i tym, których nikt nie kocha. Naszym przeciwnikom religijnym, społecznym i osobistym. Miłość jest drogą, która znalazła swoje wypełnienie w ofierze Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tym, co wciąż wyróżnia chrześcijaństwo spośród religii i filozofii tego świata, jest krzyż, poświęcenie, miłość Boża.

Kościół Jezusa to wspólnota widzialna, która zyskała miłość Chrystusa. Ta miłość nie może pozostać w ukryciu. Ludzie muszą ją widzieć. Gdzie mają jej doświadczyć? Na dyskotekę? W agencji towarzyskiej? W barze? Bóg postanowił, że ludzie mogą doznać Jego miłości... pośród nas – Jego dzieci, które pomagają sobie nawzajem, są dla siebie podporą, na innych nie patrzą z wyższością, lecz przeciwnie – jako na lepszych od siebie.

Jak praktycznie okazać innym miłość? Nie przez etyczny rygorizm ani liberalizm, lecz w prostocie posłuszeństwa woli Jezusa. Chociażby przez wrażliwość i ofiarność. Można w różnych formach udzielać pomocy, pracować społecznie, organizować atrakcyjne i pożyteczne formy spędzania czasu dla dzieci czy młodzieży itp. Gwarantuję, że to się rozniesie. Pomysłów jest wiele, lecz jakże często jesteśmy leniwi i ospali. A Kościół bez miłości przypomina potrawę bez smaku, a w dodatku dopiero co wyjętą z lodówki. Samo wyznanie, że Jezus jest moim osobistym Panem i Zbawicielem, nie wystarczy. Konieczne jest codzienne postępowanie według słów Mistrza z Nazaretu. Pozwólmy ludziom przyjść i skosztować, jak dobry i wspólny jest nasz Pan i Zbawiciel. Czyż Kościół, zbór, grupa domowa to nie fascynujące miejsce?

Niech naszą odpowiedzią na sekularyzację będzie nie narzekanie na powszechny upadek, lecz zakorzenienie w Chrystusie, budowanie zdrowych relacji w Kościele i okazywanie miłości wszystkim ludziom. Choć sekularyzacja niesie pewne zagrożenia, to wnosi również przestrzeń wolności i głód sensu życia. To zaś może zaowocować zmianą kierunku i zawróceniem z drogi „od Boga i wiary” na drogę „do wiary i Boga”. Lecz gdzie są ci, których powołał, wyposażył i rozesłał Pan Jezus? No, gdzie...

Sebastian Niedźwiedziński

– absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, kierownik punktu misyjnego w Rawiczu

¹ Cyt. za: Religia. Encyklopedia PWN, tom 9, Warszawa 2003, s. 63.

² Por. Dietrich Bonhoeffer, *Naśladowanie*, Poznań 1997, s. 104-105.

Zielonościátkowcy wobec Europy

Ponad sześćdziesięciu przywódców europejskich Kościołów i ruchów zielonościátkowych: od Portugalii po Armenię i od Norwegii po Grecję, spotkało się w wiosenny weekend 18-20 marca na dorocznym posiedzeniu Zielonościátkowej Wspólnoty Europejskiej (PEF). Gospodarzem konferencji w podwarszawskiej Radości był po raz pierwszy Kościół Zielonościátkowy w Polsce, a odbywało się ono zaledwie na sześć tygodni przed poszerzeniem Unii Europejskiej. Właśnie przyszłość i misja europejskiego ruchu zielonościátkowego w integrującej się społeczności Europy zdominowały to posiedzenie.

Naradę PEF poprzedziły spotkania przedstawicieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, które tworzą zielonościátkowcy z byłych republik radzieckich, z gospodarzami oraz z przewodniczącym PEF.

Podczas wyborów nowego kilkunastoosobowego Prezydium PEF, Ingolf Ellssel z Niemiec ponownie został przewodniczącym, a Arto Härmäläinen z Finlandii sekretarzem; na skarbnika wybrano Ioana Bochiana z Rumunii, a Jan Lacho ze Słowacji i (ponownie) Fabian Attila z Węgier zostali reprezentantami naszego regionu.

Nasz kontynent znowu stał się polem misyjnym, a ruch zielonościátkowy należy do Kościołów rosnących, cechujących się duchowym dynamizmem – mówił przewodniczący PEF, przedstawiając wizję Europy i wspólnoty zielonościátkowej. Możemy nadać nową treść nazwie „chrześcijanie”, przeciwstawiając się złu, które niesie zagładę: zepsuciu moralnemu, aborcji, nacjonalizmowi i antysemityzmowi, okazując solidarność ze słabymi i ubogimi. Proroczej wymowy w czasach ostatecznych nabiera obraz Abrahama walczącego o Sodomę i Gomorę.

Demokratyczne procedury UE sprawiają, że nawet stanowiąc mały procent, jesteśmy częścią Europy i mamy prawo głosu jak inni. Zielonościátkowcy muszą jednak odpowiedzieć sobie na pytanie, jak chcą wpływać na życie publiczne w swoich krajach. Nie należy oczekiwać, że o duchową odnowę Europy, w której blakną wartości chrześcijańskie, będące niegdyś jej fundamentem – zadbają politycy (choć w instytucjach unijnych zasiadają także odrodzeni chrześcijanie, w tym zielonościátkowcy).

Realizacja wizji wymaga jedności, solidarnej pomocy – podkreślał I. Ellssel. Wielkim zadaniem lokalnych Kościołów jest włączanie w nią młodzieży, zarówno przez edukację, jak i udział w ewangelizacji. Inny ważny sposób składania chrześcijańskiego świadectwa to prezentowanie opinii PEF na forach unijnych, opiniowanie projektów dokumentów – np. konstytucji UE – i dyrektyw. Demonstrowaniu stanowiska w kwestiach ważnych dla nas wszystkich, skutecznemu reagowaniu, budowaniu kontaktów i wizerunku Kościoła (a często jest on wciąż nieznanym lub zaszufładowanym jako sekta) służyć ma powstające w Brukseli biuro PEF. Wspólnota ma zresztą status obserwatora przy UE.

Konferencja PEF pokazała, jak europejski ruch zielonościátkowy rozeznając znaki czasu, poszukuje pożądanego kształtu i właściwych narzędzi realizowania swoich celów. Bo misja Kościoła jest niezmienna – co więcej, staje się coraz bardziej nagląca – modyfikacji ulegają za to formy i metody działania.

Monika Kwiecień
Zdjęcia Marcin Ćwian
Więcej zdjęć: www.chn.kz.pl



Zielonościátkowa Wspólnota Europejska (PEF) powstała w 1987 r., w Lizbonie, z połączenia Europejskiej Wspólnoty Zielonościátkowej (EPF) i Europejskiej Konferencji Zielonościátkowej (PEC). Coroczne posiedzenia Komitetu PEF są platformą dialogu, służą nawiązywaniu współpracy, planowaniu kongresów, koordynacji pracy Europejskiej Misji Zielonościátkowej (PEM) i Europejskiego Stowarzyszenia Teologów Zielonościátkowych (EPTA).

Ponosimy duchową odpowiedzialność za przyszłość Europy

Rozmowa z Ingolfem Ellssem



„Chcemy wywierać wpływ na procesy legislacyjne [w UE] i bronić naszych ruchów zielonoświątkowych”.

■ Jakie jest miejsce i rola zielonoświątkowców w integrującej się Europie?

Przede wszystkim jako ruch zielonoświątkowy w poszerzającej się Europie tworzymy rodzinę, w obrębie której postępuje proces jednoczenia się. Dotychczas istniała więź na poziomie biskupów i superintendentów generalnych. Obecnie żyjemy przekonaniem, że nie chcemy tylko służyć sobie nawzajem tak, jak robiliśmy to dotychczas – pragniemy też lepiej wykorzystywać nasze możliwości, aby Kościoły i ruchy zielonoświątkowe w poszczególnych krajach wspomagały się wzajemnie, wspólnie trwały w miłości i pokoju, w świadomości, że jesteśmy jedną rodziną. Ponadto, jesteśmy przekonani, że ponosimy duchową odpowiedzialność za przyszłość Europy, za jej duchowy rozwój i za to, by miał on korzystny przebieg.

Najważniejsze kroki w realizacji tej wizji to wspieranie się nawzajem, przychodzenie sobie z pomocą, zachowywanie jedności, zwłaszcza w sercu i myśli, a nie na papierze. Tak umocnieni, chcemy służyć ludziom, którzy mieszkają w Europie i nie znają Jezusa. Częścią tej służby będzie program ewangelizacji, które mają odbywać się w stolicach państw europejskich.

Pragniemy też prezentować władzom naszą pracę społeczną w całej Europie, jak również zwracać się o jej dofinansowanie; nie jest to wprawdzie nasze podstawowe zadanie, niemniej traktujemy to jako część swojej służby. Chcemy, aby władze dostrzegały nas, były świadome naszego istnienia i tego, że robimy coś ważnego dla społeczeństwa. A przecież jako zielonoświątkowcy robimy bardzo wiele.

Spotkania przywódców służą krystalizowaniu tej wizji, a następnie szerzeniu jej w kręgach kościelnych. Bardzo ważne jest, aby szczególnie młode pokolenie zielonoświątkowców z różnych krajów miało możliwość spotykać się i poznawać. Chcemy, by liderzy młodzieży, młodzi pastorycy nawiązywali ze sobą kontakty, odwiedzali się. Sądzę też, że jesteśmy w stanie opracować dobry program służby wśród dzieci, czy to w szkołach, czy w Kościele – na sposób europejski. Niektóre Kościoły nie mają materiałów katechetycznych na poziomie, ponieważ ich przygotowanie jest zbyt kosztowne.

Kolejny punkt to public relations – prezentowanie naszych standardów moralnych w telewizji, radio, przedstawianie naszego stanowiska władzom. Wiele jeszcze jest rzeczy do zrobienia, na przykład stworzenie chrześcijańskiego kanału telewizyjnego.

■ W jakich dziedzinach nasz głos jest najpotrzebniejszy?

Podam tylko jeden przykład, w jaki staramy się zabierać głos już teraz, bez tej silnej więzi, która dopiero zaczyna się kształtować. Członkami Unii Europejskiej są zarówno Finlandia, położona na północno-wschodnim krańcu Unii, jak i Grecja na jej krańcu południowym. W obydwu krajach istnieją wspólnoty zielonoświątkowe. W Finlandii niektórzy pastorycy pełnią funkcje polityczne, cieszą się poważaniem ze strony władz i mają dobre imię w społeczeństwie. Z drugiej strony, w Grecji uwięziono dziewięciu pastorów zielonoświątkowych [pod zarzutem prowadzenia działalności prozelickiej, skierowanej przez Grecki Kościół Prawosławny, który jest Kościołem *de facto* państwowym – M. K.]. Oto jaka jest Europa. Kto więc zabierze głos? Wystąpiłem list do Brukseli i spotkałem się z urzędnikiem odpowiedzialnym za przestrzeganie wolności religijnej – wskutek tej interwencji mają wkrótce wyjść na wolność. Nie może być tak, że jako państwa europejskie tworzymy jeden organizm, a jednocześnie odmiennie pojmujemy prawa człowieka. W Unii istnieje wolność religii i nie może w nią ingerować wola, dla przykładu, Greckiego Kościoła Prawosławnego.

Zabiegamy też o to, by w projekcie nowej konstytucji unijnej znalazł się zapis gwarantujący, że w razie sporu między Kościołami w którymkolwiek kraju europejskim – największy Kościół musi delegować swego rzecznika do rozmów w celu rozwiązania tego problemu. Nie może być takiej sytuacji, że głos mniejszych wspólnot zostałby pominięty. Chcemy więc wywierać wpływ na procesy legislacyjne i bronić naszych ruchów zielonoświątkowych. Oczywiście, do tego potrzeba ludzi.

Bóg obudził mnie w nocy przed paroma laty – usłyszałem tylko jedno zdanie: „Wykorzystuj prawo rzymskie”. Od razu przyszedł mi na myśl apostoł Paweł, który w potrzebie powołał się na swoje rzymskie obywatelstwo. Oznacza to, że powinniśmy właściwie wykorzystywać także możliwości prawne.

Powstają w Unii nowe struktury i możemy wywrzeć realny wpływ na ich kształt teraz, kiedy są formowane. Jako Kościoły zielonoświątkowe chcemy też przedstawiać swoje stanowisko w kwestii coraz to nowych regulacji unijnych. Zależy nam na tym, aby się z nami liczone, nie uważano nas za sektę. Także dzięki temu możemy lepiej wypełniać nasze posłannictwo.

■ Czy Europa rzeczywiście stała się kontynentem postchrześcijańskim? Co to oznacza dla Kościoła?

Opustoszałe kościoły w Europie Zachodniej są z jednej strony dziełem liberalnej teologii, z drugiej zaś – skutkiem dobrobytu. W miarę jak dobrobyt zacznie obejmować Europę Wschodnią, przekonacie się, że nie jest on wyłącznie błogosławieństwem. Jeśli sercem zawładnie miłość pieniędzy, następuje upadek. Widzieliśmy, co stało się z pobożnymi niemieckimi zielonoświątkowcami, potomkami Niemców deportowanych przez władze radzieckie do Kazachstanu, którzy w ostatnich latach wrócili do Niemiec. Rząd udzielił tym rodzinom, zazwyczaj wielodzietnym, hojnego wsparcia. Pobudowali duże, piękne domy. W biednych warunkach, w jakich żyli wcześniej, nauczyli się ciężko pracować, ale w ciągu kilku lat życia w dostatku utracili wszystko, co im wpojono: dyscyplinę życia chrześcijańskiego, modlitwy i pracy.

Nie jest rzeczą łatwą „płonąć” dla Boga w kulturze dobrobytu. Wiem jednak, że to jest możliwe. Ruch zielonoświątkowy w Niemczech rozwija się – dobrobyt nas nie powstrzyma, ponieważ przeznaczamy te pieniądze dla Królestwa Bożego.

Liberalizm, o którym wspominałem, osiąga z jednej strony muzułmanów, na przykład w Turcji, z drugiej zaś – protestanckich Kościołów, w tym Kościołów państwowych w Europie Zachodniej, a nawet Kościoła katolickiego. Daje to jednakże okazję do składania świadectwa tym wszystkim, którzy są autentycznymi chrześcijanami.

■ Słyszymy wiele o kłopotach państw europejskich z integracją społeczności muzułmańskich. Jak do ich obecności podchodzi Kościół w Niemczech?

To nasze pole misyjne – nie musimy nigdzie wyjeżdżać, oni przyjeżdżają do nas. I nawracają się, zostają członkami zborów. Szczególny nacisk kładziemy na pracę z dziećmi – mamy programy adresowane do rodzin, pomagamy dzieciom w nauce języka niemieckiego i odrabianiu lekcji, czasami organizujemy dożywianie. Po prostu na różne sposoby okazujemy im miłość Bożą.

Napływ muzułmanów nie budzi moich obaw. Jeśli jest się wierzącym chrześcijaninem, ma się wyraziste świadectwo i rozmawia z muzułmaninem, który nie ma silnych przekonań religijnych, to taki człowiek z pewnością się nawróci.

■ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Monika Kwiecień

Przez dwa tysiąclecia chrześcijańską tożsamość Europy wykuwali wędrowni ewangelisci, mnisi, uczeni, reformatorzy religijni, animatorzy ruchów przebudzeniowych, twórcy reform społecznych oraz niezliczeni anonimowi świadkowie przemieniającej mocy Jezusa Chrystusa.

Dziś, u początków trzeciego tysiąclecia, ta „chrześcijańska” tożsamość ma charakter szczątkowy. Krótko mówiąc, Europa staje się polem misyjnym, zamieszkanym przez neopogan. W ostatnim dwudziestolecu środek ciężkości Kościoła Powszechnego przesunął się z Europy i świata Zachodu ku reszcie globu, którą zamieszkują dwie trzecie ludzkości.

Czy wiecie, że...

...liczba chrześcijan w Chinach przewyższa liczbę ludności Niemiec (82 mln)?

...że więcej jest anglikanów w Nigerii niż w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych łącznie?

...że pewien zbór w Korei Płd. liczy tylu członków, ilu mieszkańców ma Amsterdam?

...że Zbory Boże w Brazylii mają więcej wiernych, niż wynosi łączna liczba chrześcijan ewangelicznych w całej Europie?

...że we Francji jest dziś więcej spirytystycznych uzdrowicieli niż lekarzy, prawników i duchownych razem wziętych?

Europa stała się marnotrawnym kontynentem, trwoniącym swoje judeochrześcijańskie dziedzictwo. Niczym syn marnotrawny z przypowieści Jezusa, musi „wejrzeć w siebie” [Łk 15,17] i z własnej woli powrócić do swego Ojca.

Jeff Fountain,

Europa – kontynent marnotrawny, fragment artykułu;
http://www.hfe.org/resources
Tłum. M. K.

Religie w UE

Katolicy

1 – 170,23
2 – 222,50 (+30,7%)

Muzułmanie

1 – 14,04
2 – 14,58 (+3,8%)

Protestanci*

1 – 48,50
2 – 55,86 (+15,2%)

Żydzi

1 – 1,28
2 – 1,47 (+14,8%)

Prawosławni

1 – 11,72
2 – 13,27 (+13,2%)

Bezwyznaniowcy

1 – 89,0
2 – 114,28 (+28,4%)

1 – UE przed rozszerzeniem (kraje Piętnastki)

2 – UE po rozszerzeniu o 10 państw

Wszystkie liczby są podawane w milionach

Źródło: „IdeaSpectrum” 10/2004

* Według danych Paula Schmidgalla**, zielonoświątkowcy w krajach Piętnastki liczą łącznie 1,4 mln, a w 10 krajach przystępujących do Unii – 72,5 tys.

** P. Schmidgall, *From Oslo to Berlin! European Pentecostalism*, Leuchter-Edition, 2003, s. 196-197.



Działalność ewangelizacyjna i socjalna

Od samego początku działalności Unii, aktywnie uczestniczyliśmy w dostarczaniu pomocy humanitarnej potrzebującym Litwinom, jako że prawdziwa ewangelizacja jest ściśle powiązana z materialnymi potrzebami ludzi. We współpracy z wileńskim zborom zielonoświątkowym „Boża droga” powstała w 1993 r. Chrześcijańska Misja Miłosierdzia, która rozdziela dotychczas między potrzebujących tony pomocy charytatywnej: odzieży, obuwia, żywności, lekarstw i sprzętu medycznego. Transporty tych darów pochodzą ze Szwecji i Niemiec.

W 2001 r. przy pomocy amerykańskich Zborów Bożych utworzyliśmy fundację „Teen Challenge”, której program odwykowy uznawany jest na świecie za jeden z najskuteczniejszych. Działają dwa ośrodki rehabilitacyjne: dla kobiet w Kownie i dla mężczyzn w Wilnie, kolejny powstaje w Kiejdanach.

Z chwilą odzyskania niepodległości przez Litwę, pierwszym miejscem, które otworzyło się na Ewangelię, były więzienia. Praca ta prowadzona jest bardzo aktywnie w całym kraju. Zaangażowani w nią mają uprawnienia kapłanów więziennych, a ich służba jest bardzo pozytywnie oceniana przez władze. W ubiegłym roku zielonoświątkowcy, baptyści i inne wolne Kościoły powołały Stowarzyszenie Służby Więziennej na Litwie. W wyniku tej pracy nawraca się wielu więźniów, a niektórzy po wyjściu na wolność angażują się w służbę kościelną.

Dostęp do mediów

Kościół nie wydaje własnego czasopisma. We współpracy z innymi Kościołami protestanckimi codziennie nadawane są półgodzinne audycje biblijne.



Unia Zborów Zielonoświątkowych na Litwie

Historia

Pierwszy zbor ewangelicznych chrześcijan (zielonoświątkowy) został założony w 1912 r., w Birżach. 13 września 1923 r. w okręgu birżańskim zarejestrowano Wspólnotę Ewangelicznych Chrześcijan w Birżach. W 1930 r. litewskie Ministerstwo Edukacji przyznało jej przełożonemu tymczasowe prawo udzielania ślubów i prowadzenia ksiąg stanu cywilnego.

3 grudnia 1931 r., dla umożliwienia sobie zwiastowania Ewangelii również w innych częściach Litwy, zmieniono statut Wspólnoty, słowo „Birże” zastępując słowem „Litwa”.

Od 1935 r. ukazuje się miesięcznik „Evangelijos Sviesa” (Światło Ewangelii).

W 1940 r., po zajęciu Wilna przez Litwinów, tamtejszy zbor ewangelicznych chrześcijan przyłączył się do Wspólnoty. Wobec zakazu działalności, latem nabożeństwa odbywały się w lasach, zimą – w prywatnych mieszkaniach.

Także nowe władze, radzieckie, zakazały działalności zborom ewangelicznych chrześcijan. Wspólnota z Birż mogła działać jedynie w okręgu birżańskim, ale nie w samym mieście. W 1948 r., pod naciskiem władz oraz dla podtrzymania dalszego istnienia Wspólnoty, Kościół chrześcijański wiary ewangelicznej w Wilnie musiał połączyć się z baptystami. Zjednoczony Kościół tworzyli i kierowali nim przede wszystkim ludzie wyznający fundamentalne zasady chrześcijan wiary ewangelicznej. W tym samym roku pastora aresztowano i skazano na dziesięć lat więzienia (zwolniono go po sześciu latach).

Również zbor w Birżach musiał zarejestrować się jako zbor baptystyczny, aby móc działać oficjalnie. Schronienie znaleźli w nim również rozproszeni wierzący z innych Kościołów ewangelicznych.

W 1950 r. zborowi w Wilnie cofnięto rejestrację, a dom modlitwy skonfiskowano. Zgody na odprawianie nabożeństw w wynajętym pomieszczeniu udzielono (ale nie na piśmie) w 1957 r.

W 1961 r. powstał zbor w Szawlach. W nabożeństwach uczestniczyli także metodyści i baptyści, którzy nie otrzymali zgody na rejestrację. W 1985 r. powstał zbor w Poniewieżu.

Aż do 1989 r. zbory zielonoświątkowe na Litwie, jak i w innych republikach radzieckich, utrzymywały ze sobą więź w sposób nieoficjalny. Mimo wszystko jednak w krajach bałtyckich: Litwie, Łotwie i Estonii, sytuacja była nieco lepsza niż w innych republikach – istniała większa swoboda zgromadzeń oraz możliwość zapraszania kaznodziejów z innych terenów. Młodzież spotykała się w zborze w Wilnie, zjazdy przyciągały gości z Białorusi, Ukrainy, Rosji i innych krajów. Zgromadzenia chrześcijańskie odbywały się pod przykrywką świąt państwowych, ślubów i innych okazji. W innych republikach Związku Radzieckiego wierząca młodzież nie miała wstępu na uniwersytety, przyjeżdżała więc na studia do krajów bałtyckich. Większość z nich tam się osiedlała, dlatego nawet w czasach sowieckich zbory powstawały i rozwijały się. W latach 70. miało miejsce przebudzenie w Tallinie; nabożeństwa, podczas których działał Duch Święty, odbywały się w Jelgawie, stolicy zielonoświątkowców łotewskich.

We wrześniu 1989 r., kiedy na Litwie uaktywnił się ruch odrodzenia narodowego, zbory zielonoświątkowe wystąpiły ze Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w ZSRR. W tym samym roku uruchomiono szkołę biblijną, która przekształciła się w wileńskie seminarium teologiczne (1995).

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę (1990), zbory chrześcijan wiary ewangelicznej w Birżach i Wilnie powróciły do swojej starej nazwy. W 1991 r. zarejestrowano Unię Zborów Zielonoświątkowych na Litwie, w skład której wchodziły zbory w Birżach, Kiejdanach, Kłajpedzie, Poniewieżu i Wilnie. Jest to świadome odtworzenie zielonoświątkowej wspólnoty kościelnej, osłabionej w okresie reżimu sowieckiego. Przyjęto statut oraz wyznanie wiary. Zbory aktywnie zakładają nowe wspólnoty – do 2003 r. powstało ich 15. Zielonoświątkowcy nie są jednak traktowani na równi z innymi Kościołami w takich dziedzinach jak edukacja, podatki, prawo własności.

Na co kładziemy nacisk?

Ostatnia decyzja rady pastorów w kwestii misji naszej Unii została sformułowana następująco: „Unia Zborów Zielonoświątkowych na Litwie, jako dobrowolny związek Kościołów, za swoją misję uznaje oddawanie chwały i czci Bogu przez wypełnianie Wielkiego Połcanictwa za pośrednictwem ewangelizacji, zakładania nowych zborów i wysyłania misjonarzy do pracy w kraju i za granicą. Będziemy kładli nacisk na zielonoświątkowe nauczanie teologiczne, kształtowanie przywództwa, zielonoświątkową edukację chrześcijańską i więź wspólnotową”.

Misja namiotowa odwiedziła dotychczas większość miast na Litwie. Prowadzona jest praca z dziećmi i młodzieżą, we współpracy z europejską organizacją zielonoświątkową „Royal Rangers” odbywają się letnie obozy, w których uczestniczą młodzież z Litwy i Niemiec.

Największe bolączki i problemy

- Przebudzenie w zborach; w ostatnich latach nasze sukcesy w ewangelizacji i zakładaniu nowych zborów nie są zadowalające
- Umacnianie naszej wspólnoty
- Nowe pola misyjne
- Uznawanie Kościoła przez władze
- Kształtowanie przywództwa w zborach, praca zespołowa.

Takie też są nasze prośby o modlitwę.

Stosunek do integracji europejskiej

Integracja jest procesem, którego nie można powstrzymać. Musimy więc wywierać na niego maksymalny wpływ, aby w Unii Europejskiej nadal istniała wolność dla Kościoła i zwiastowania Ewangelii. Integracja oznacza więcej biurokracji i regulacji, więcej ograniczeń dla służby Kościoła w społeczeństwie. Z drugiej strony jednak, oznacza też większe możliwości współdziałania Kościołów w Europie. Musimy być przygotowani na zmiany i stanąć jako jeden Kościół, zjednoczyć nasze wysiłki i chronić się nawzajem. A także trwać w modlitwie jedni o drugich. Dla Kościołów na Wschodzie będzie to bolesny okres przemian. Spodziewamy się, że nasi bracia i siostry na Zachodzie okażą cierpliwość i będą wspierać nas przez najbliższych pięć lat.

Współpraca i kontakty międzykościelne

W 1991 r. Unia została członkiem Zjednoczenia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, gromadzącego zielonoświątkowców ze Wspólnoty Niepodległych Państw i krajów bałtyckich (obecnie: Międzynarodowe Stowarzyszenie Chrześcijan Wiary Ewangelicznej). Jest członkiem Europejskiej Wspólnoty Zielonoświątkowej, Światowej Wspólnoty Zborów Bożych i jej stowarzyszenia pomocy humanitarnej. Utrzymuje bliskie kontakty ze współwyznawcami w Szwecji i Niemczech. W latach 1997-2003 wśród polskiej mniejszości na Litwie pracowało małżeństwo misjonarzy z Polski, Arkadiusz i Anna Jurgielajtisowie. Kontakty z polskimi zborami zielonoświątkowymi rozwijają się z roku na rok.

W 1992 r. Unia była współzałożycielem Litewskiego Towarzystwa Biblijnego, a bp Rimantas Kupstys został jego wiceprzewodniczącym. Dwa lata później przedstawiciel Unii wziął udział w pierwszym spotkaniu ekumenicznym, zorganizowanym z inicjatywy wileńskiej parafii katolickiej św. Jana.

Od 2000 r. działa Centrum Dobrej Nowiny, utworzone przez zielonoświątkowców, luteranów, ewangelików reformowanych i baptystów, którego głównym celem jest głoszenie Ewangelii przez radio.

Pastorzy z różnych ewangelicznych zborów wileńskich co miesiąc spotykają się na śniadaniu modlitewnym. Te spotkania pomagają nam lepiej się poznać, modlić się wspólnie o nasz rząd oraz o przebudzenie w naszych Kościołach.

Bp Rimantas Kupstys

Tłum. Monika Kwiecień

Statystyka

Kościół ma obecnie 21 zborów i 8 punktów misyjnych. Liczba wiernych, wraz z dziećmi, obejmuje 1500 osób. Opiekę duszpasterską sprawuje i pracę kościelną prowadzi 37 osób, w tym 13 pastorów. Pięciu misjonarzy zajmuje się zakładaniem nowych zborów na Litwie, jeden pracuje na Syberii.

Pracowników do służby w Kościele przygotowuje dwuletnie seminarium teologiczne w Wilnie (ukończyło je dotąd pięć roczników słuchaczy). Uczelnie, we współpracy z Unią, organizuje ponadto konferencje i seminaria dla wszystkich Kościołów ewangelicznych na Litwie.

Litwa ma 3,5 mln mieszkańców. 79% to katolicy, 4% – prawosławni. Luteranie (20 tys.) i ewangelicy reformowani (7 tys.) stanowią łącznie poniżej 1%. Zielonoświątkowcy zajmują kolejne miejsce – po staroobrzędowcach, świadkach Jehowy i muzułmanach (rdzenna mniejszość etniczna), a przed wyznawcami judaizmu, litewskich wierzeń pogańskich, baptystami i adwentystami.



Bp Rimantas Kupstys

Ma 46 lat. Wychował się w rodzinie chrześcijańskiej, został zbawiony, przeżył chrzest Duchem Świętym i przyjął chrzest wiary w 1973 r. Inżynier z wykształcenia, od 1991 r. jest pełnoetatowym pracownikiem Kościoła. Kierował służbą uwielbienia w wileńskim zborze zielonoświątkowym, był dyrygentem chóru młodzieżowego i głównego chóru, służy w wileńskim zborze „Nowe Życie” najpierw jako diakon, a od 1994 r. jako pastor. Był wiceprezydentem (1993-1995) i prezydentem (1995-1998) Unii Zborów Zielonoświątkowych na Litwie, od 1998 r. jest biskupem.

Żona Emilija prowadzi w zborze służbę uwielbienia i pracę katechetyczną. Także czworo ich dzieci: córki Julija (22), Lina (16), Irminda (12) i syn Justinas (19), angażuje się w pracę zborową.

Zapytany o szczególne Słowo, jakie Bóg mu dał, aby go posilić, wymienia: Mt 9,35-38, Mt 28,18-20, Dz 1,8 i Iz 6,8.



Misja i ewangelizacja

Do mieszkańców miast docieramy z filmem „Jezus”. Mamy możliwość prowadzić w szkołach zajęcia z profilaktyki antynarkotykowej i antyalkoholowej oraz rozprowadzać wśród uczniów specjalne wydanie Biblii – tzw. Księgę nadziei. W całym kraju odbywają się spotkania ewangelizacyjne, działa misja namiotowa.

Prowadzimy pracę misyjną w Słowenii, a także wśród Słowaków w Rumunii i Serbii. Organizujemy też krótkoterminowe wyprawy misyjne na Ukrainę, wspomagamy również tamtejszych Żydów. Jedna rodzina przygotowuje się do wyjazdu na misję do Indii.

Praca socjalna

Słowacki oddział „Teen Challenge” prowadzi ośrodek rehabilitacyjny w Seredzie; jak wspomniano, organizujemy zajęcia prewencyjne w szkołach państwowych w całym kraju. Misja więzienna dociera regularnie do siedmiu zakładów karnych. Współpracujemy także z domami dziecka, prowadzimy tam akcję „Gwiazdka niespodzianka” oraz kilka klubów.

Media

Kościół wydaje dwa kwartalniki, w nakładzie 2500 egz.: kościelny „Kresťanský život” oraz misyjny „Joel”. Kilkakrotnie odbywały się ogólnokrajowe transmisje radiowe i telewizyjne naszych nabożeństw. Zielonoświątkowe grupy uwielbienia uczestniczą w imprezach religijnych organizowanych przez inne Kościoły, na które przychodzi po parę tysięcy ludzi. Nagraly też kilka płyt CD. Nie przygotowujemy dotychczas własnych audycji czy programów. Strona internetowa Kościoła: www.acs-net.sk



■ Kościół Apostolski, rok 1947

Kościół Apostolski na Słowacji

Historia

Początki Kościoła Apostolskiego na Słowacji sięgają 1907 r. W tym okresie w rejonie Tatr Wysokich i zachodniej Słowacji zaczęły powstawać zbory domowe, których członkowie w 1924 r. doświadczyli chrztu Duchem Świętym i utworzyli pierwsze wspólnoty wiary ewangelicznej na Słowacji. Duży wpływ na ich działalność wywarła zielonoświątkowa Misja Apostolska, założona w Portland, w USA (1906) przez słowackich emigrantów, która wysyłała rodakom literaturę religijną.

W okresie międzywojennym zbory były niewielkie i nękane podziałami doktrynalnymi, nie zdołały więc utworzyć ogólnokrajowej struktury i ubiegać się o rejestrację. W 1948 r. władzę przejęli komuniści i przystąpili do planu likwidacji Kościołów w ciągu co najwyżej dwóch pokoleń. Zielonoświątkowcy uznani zostali za nielegalną sektę i stali się obiektem prześladowań. Mimo to potajemne nabożeństwa i chrzty odbywały się nadal.

W latach 50. nastąpił wybuch prześladowań, wymierzonych przeciwko wszystkim Kościołom i wspólnotom chrześcijańskim. Wszystkie zakony katolickie zlikwidowano, wielu księży, duchownych i pracowników kościelnych oraz 2 tys. wierzących aresztowano pod fałszywymi zarzutami; niektórzy zmarli w więzieniu lub zostali straceni. Była to dekada likwidacji Kościoła, przy czym pod niektórymi względami ustawodawstwo było surowsze nawet niż w Związku Radzieckim. Za rozmowę o Biblii z młodzieżą pastorowi groziły dwa lata więzienia. Zamknięto chrześcijańskie instytucje edukacyjne. Delegacja słowackich zielonoświątkowców udała się do Pragi w proteście przeciwko łamaniu przyrzeczeń zachowania wolności religijnej, złożonych po wojnie reemigrantom – pozwoliło to uchylić część restrykcji.

W latach 60. zielonoświątkowcy słowaccy przyjęli miano Kościoła Apostolskiego. W 1968 r., korzystając z politycznej odwilży, zabiegali o legalizację. Uzyskali nawet taką obietnicę, jednak zdławienie Praskiej Wiosny przez radzieckie czołgi i interwencję wojsk pozostałych państw Układu Warszawskiego nie pozwoliło jej zrealizować.

W okresie tak zwanej normalizacji (w rzeczywistości był to nawrót prześladowań i niszczenia wszelkich przejawów liberalizacji życia społecznego), kaznodzieje musieli ubiegać się o pozwolenie na przemawianie w innym zborze, a poszczególne wspólnoty nie mogły legalnie utrzymywać ze sobą kontaktów. W tym czasie łatwo było oskarżać chrześcijan na podstawie art. 4 konstytucji, który stanowił, że każdy, kto głosi inne poglądy ideologiczne niż oficjalnie uznane przez władze komunistyczne, spiskuje przeciwko ustrojowi socjalistycznemu. Mimo że konstytucja zawierała gwarancję swobody wypowiedzi i zgromadzeń, wielu chrześcijan uwięziono na podstawie wspomnianego paragrafu, a niektórzy ponieśli śmierć. Tajni agenci penetrowali zbory, starając się pozyskać współpracowników, aby donosili o wszystkich sprawach Kościoła i podawali nazwiska uczestników nabożeństw. Wszyscy urzędnicy musieli być zdeklarowanymi ateistami, a warunkiem przyjęcia na studia wyższe było wyparcie się wiary.

Wskutek tych restrykcji, większość wierzących należała do niższej warstwy społecznej i była całkowicie odcięta od działalności publicznej i wpływu na społeczeństwo. Kościół nie miał wówczas duchownych ani pastorów, zborami kierowali starsi – ludzie nie ordynowani. Miało to chronić przywódców – z braku oficjalnego pastora, władze nie mogły wywierać na niego nacisków ani zmuszać do współpracy. Ruch zielonoświątkowy był całkowicie odcięty od wspólnoty za granicą. W tych okolicznościach zdołał jednak przetrwać, dojrzeć, a nawet rozwijać się.

Po długotrwałych staraniach, w roku 1977 władze przyjęły w końcu statut Kościoła Apostolskiego na Słowacji i tym samym został on oficjalnie uznany przez państwo. Ponieważ odmówił jednocześnie przyjęcia państwowych subsydiów, władze nie miały legalnych podstaw do ingerowania w je-

go sprawy. Legalizacja zniosła nieustannie wiszące nad przywódcami zagrożenie aresztowaniem i pozwoliła kupić się na budowaniu wewnętrznych struktur i pracy zborowej.

Żaden pastor ani nie ordynowany przywódca nie miał w tym okresie należytego przygotowania teologicznego i biblijnego. Aby odpowiedzieć na tę palącą potrzebę, organizowano comiesięczne weekendowe seminaria, podczas których zajmowano się najpilniejszymi zagadnieniami teologicznymi i duszpasterskimi. Spotkania te wytworzyły bardzo silną więź między braćmi i przywódcami, z czego zrodziła się z kolei wspólna wizja pracy w lokalnych zborach. Jedyną metodą ewangelizacji, jaka wówczas była możliwa, to indywidualne składanie świadectwa w pracy czy szkole. Nie było mowy o ewangelizacji publicznej, działalności wydawniczej ani budowaniu obiektów kościelnych, niemniej jednak przez cały czas walczone o uchylenie tych restrykcji.

Wraz z ogłoszeniem przez Michaiła Gorbaczowa polityki jawności i przebudowy (głastnost i pieriestrojka), zelżała nieco ciężka ręka czechosłowackich komunistów w sferze polityki kościelnej. Trzeba wszakże przyznać, że bardzo niewielu chrześcijan żywiło przekonanie, iż nastąpi całkowity upadek komunizmu i żelaznej kurtyny. Jednak to, co niemożliwe u ludzi, jest możliwe u Boga.

W 1989 r., kiedy upadł komunizm, słowaccy zielonoświątkowcy mieli sześć zborów i około dwudziestu stacji kaznodziejskich oraz mniej niż tysiąc członków i sympatyków. Kościół był zupełnie nieprzygotowany do nowej sytuacji – brakowało ludzi z wykształceniem teologicznym, materiałów ewangelizacyjnych, obiektów kościelnych. Zbory pozbawione własnych miejsc zgromadzeń wynajmowały sale kinowe lub... pomieszczenia użytkowane dawniej przez komunistów. Kościół zaczął jednak być obecny w przestrzeni publicznej. Główny nacisk położono na ewangelizację, zakładanie nowych wspólnot oraz kształcenie.

Statut prawny

Kościół Apostolski na Słowacji należy dziś do 15 prawnie uznanych Kościołów. Ma swobodę działania w sferze socjalnej, w szpitalach, więzieniach, policji i wojsku. Może tworzyć szkoły, od szczebla podstawowego po uniwersytecki, przy czym państwo płaci za każdego ucznia podobnie jak w szkołach państwowych.

Na co kładziemy nacisk?

Zachęcamy i przygotowujemy kolejne pokolenia do wielkiego przebudzenia i pragniemy wysłać je na pole misyjne w naszym kraju i za granicą. Wzywamy także wiernych do uświęcania swego życia, ponieważ pragniemy oglądać Jezusa Chrystusa na tronie.

Największe bolączki i problemy

Potrzebujemy więcej pracowników do zakładania nowych zborów, ponieważ w najbliższym dziesięcioleciu planujemy utworzyć sto zborów.

Nasz stosunek do integracji europejskiej

Mamy otwarte podejście do tej kwestii, ponieważ widzimy, jak wypełniają się wszystkie prorocтва, i chcemy być gotowi do głoszenia Ewangelii nie tylko u siebie – pragniemy widzieć, jak cała Europa zapłonie dla Pana.

Dostrzegamy też wiele problemów, z jakimi boryka się Europa – takich jak niemoralność i zewszeczenie – i dlatego zachęcamy naszych wiernych: „Przygotujcie się, bo przyjście Pańskie jest bliskie”.

Prośba o modlitwy

Módlcie się o nas i nasze zbory, ponieważ chcemy utworzyć nową szkołę biblijno-misyjną, która ma kształcić kolejnych pracowników, mogących zakładać nowe zbory w Słowacji.

■ Natychmiast po aksamitnej rewolucji
Kościół wyszedł na ulice



Bp Jan Lacho

Tłum. Monika Kwiecień

Statystyka

Słowacja liczy 5,4 mln mieszkańców (2000 r.). Słowacy stanowią 83,5% mieszkańców, Węgrzy – 10,7%, Cyganie – 4%, Czeši – 0,8%. Prawie 68% mieszkańców Słowacji to katolicy, 8% protestanci, w tym chrześcijanie ewangeliczni, z zielonoświątkowcami – 1%, bezwyznaniowcy stanowią 9,8%.

Kościół Apostolski na Słowacji ma obecnie 25 zborów i 30 punktów misyjnych. Liczy 2100 członków, wraz z dziećmi i sympatykami gromadzi 5000 wiernych. W Kościele służy 33 pastorów, około 150 starszych zborów i około 400 aktywnych pracowników.



Bp Jan Lacho

Ma 57 lat. Pochodzi z rodziny wierzącej. Nawrócił się na obozie młodzieżowym w 1965 r., kilka miesięcy później przyjął chrzest wiary i przeżył chrzest Duchem Świętym. W 1966 r. ożenił się ze Złatą Polerecką. Mają pięcioro dzieci.

W latach 70. zaczął pracować z młodzieżą. Po dwóch latach bracia powołali go na lidera młodzieży w zborze w Bratysławie, a osiem lat później na krajowego duszpasterza młodzieży. W 1978 r. został starszym zboru w Bratysławie. W okresie konsolidacji Kościoła był prześladowany przez Służbę Bezpieczeństwa. W 1985 r. zbor pragnął powołać go na pastora, ale urzędnikom państwowym nie podobała się jego ówczesna działalność. Dopiero rok później otrzymał zgodę Ministerstwa Kultury na objęcie urzędu pastora, który sprawował do roku 1990. W tymże roku Rada Kościoła postanowiła zwolnić go z funkcji pastora, by mógł poświęcić się działalności ewangelizacyjnej w całym kraju. W 1995 r., po rezygnacji pastora zboru w Bratysławie, ponownie objął pastorstwo macierzystego zboru. W 1998 r. Kościół powierzył mu współodpowiedzialność za kolektywne kierowanie Radą Kościoła, a 17 listopada następnego roku konferencja Kościoła powołała go do kierowania Kościołem jako biskup. Tę funkcję sprawuje do dziś.



Działalność Kościoła

Wyższa Zawodowa Szkoła Misyjno-Teologiczna w Kolinie kształci zarówno duchownych Kościoła Apostolskiego, jak i osoby z innych Kościołów. Kościół Apostolski ma wydawnictwo „Křesťanský život” (Życie chrześcijańskie), wydaje czasopismo „Život v Kristu” (Życie w Chrystusie).

Nad działalnością społeczną Kościoła czuwa diakonia. Fundacja „Nehemiasz” gromadzi środki finansowe, odzież i żywność, które rozwozi własnym samochodem ciężarowym. Stowarzyszenie AC „Teen Challenge” pracuje wśród alkoholików i narkomanów.

Stowarzyszenie Misyjne „Život” („Życie”) zwiastuje Ewangelię w miastach i wsiach Republiki Czeskiej. Organizacja „Royal Rangers” pracuje wśród dzieci i młodzieży. Ma wiele sukcesów w pracy misyjnej. Organizuje obozy letnie i co roku szkoli wielu nowych pracowników. Obecnie rozszerza swoją działalność także wśród innych denominacji.

Dostęp do mediów

Dwa razy w roku odbywają się bezpośrednie transmisje radiowe naszych niedzielnych nabożeństw. Nie mamy własnych audycji ani systematycznego dostępu do telewizji; czasami możliwa jest prezentacja naszych działań w ramach audycji religijnych. Raz w roku odbywa się transmisja nabożeństwa ekumenicznego, do udziału w którym zapraszany jest również nasz Kościół.

Jak wspomniano, wydawane jest pismo „Život v Kristu”. Kościół ma oficjalną stronę internetową: www.apostolskacirkev.cz



Kościół Apostolski w Republice Czeskiej

Historia

Pierwszy zbor zielonoświątkowy powstał przed rokiem 1910 na północnych Morawach. Grupa chrześcijan z różnych denominacji zaczęła się spotykać, aby studiować Słowo Boże i wspólnie się modlić. Prosimi o moc do pracy duchowej – Bóg ochrzcił ich w Duchu Świętym i otrzymali dar mówienia językami. Z powodu tego szczególnego doświadczenia nie spotkali się ze zrozumieniem ze strony pozostałych Kościołów. Praca rozszerzała się, powstawały kolejne wspólnoty, które w roku 1910 zostały zarejestrowane jako Związek Stanowczych Chrześcijan Zielonoświątkowców. Ruch zielonoświątkowy nie został sprowadzony do Czech z zagranicy, lecz powstał całkiem niezależnie, jako jedno z ognisk przebudzenia, do jakiego dochodziło na całym świecie.

W czasach panowania nazizmu jego działalność została zakazana, a po roku 1948, gdy do władzy doszli komuniści, wszystkie zbory zlikwidowano. Bracia starali się przyłączyć do niektórych wspólnot kościelnych, m.in. Jednoty Czeskobraterskiej. Po dziesięciu latach, ze względu na różnice dogmatyczne, mniej więcej połowa z tych, którzy tam wstąpili, opuściła je.

Od początku lat 60. zielonoświątkowcy dążyli do otrzymania zezwolenia na utworzenie własnego Kościoła. Starania nie przynosiły powodzenia, dlatego w 1977 r. na terytorium Czechosłowacji powstał podziemny Kościół, który w dalszym ciągu zabiegał o legalizację. Nastąpiły ciężkie czasy, ponieważ ze względu na rokowania z organami administracji państwowej trzeba było się ujawnić. Fakt ten wykorzystala ówczesna służba bezpieczeństwa. Przesłuchania i rewizje były na porządku dziennym, zdarzały się próby zamachów i przypadki śmierci w podejrzanym okolicznościach. Wielu braci znalazło się w więzieniu. Dzięki cierpieniom, jakie stały się wówczas udziałem Kościoła, o jego sytuacji dowiedziały się siostrzane Kościoły za granicą, a ich modlitwy oraz bezpośrednie naciski na państwo przyczyniły się do tego, że został on w końcu zalegalizowany. Stało się to w styczniu 1989 r., co było niejako symboliczną zapowiedzią upadku komunizmu.

W całej sytuacji paradoksalne było to, że Kościół zielonoświątkowy tego samego wyznania i z takim samym statutem istniał już od kilku lat na Słowacji i był uznany przez państwo. Z braćmi ze Słowacji mieliśmy zawsze – i nadal mamy – znakomite kontakty. To właśnie oni pomogli nam w najcięższych prześladowaniach, wspierali nas podczas rozpraw sądowych, sami narażając się na znaczne ryzyko. Cała historia walki Kościoła zielonoświątkowego o zarejestrowanie jest historią ludzkiej odwagi, braterskiej miłości, a przede wszystkim Bożej wierności. U początków ruchu zielonoświątkowego stała mała grupka ludzi i ich zmagania wydawały się pozbawione sensu. Jednak podobnie jak w historii o Dawidzie i Goliacie, sam Bóg przyznał się do wiary prostych ludzi i sprawił, że komunistyczne władze musiały w końcu skapitulować.

Służba i nauczanie

Główny nacisk w służbie kładziemy na zdecydowanie na ewangelizację. Za najważniejsze zadanie uważamy niesienie Dobrej Nowiny całemu narodowi przy pomocy wszelkich dostępnych środków. Dziedzina, którą nadal chcemy wzmacniać i którą uważamy za strategiczną, jest praca z młodzieżą.

Słowo prorockie, jakie otrzymałem od Pana na obecny czas, brzmi, *abyśmy wypłynęli na głębie* [por. Łk 5,4 – red.], to znaczy pogłębili więź z Jezusem, aby czasy, które nadchodzą, nie sprowadziły nas z Jego dróg. Otrzymałem także słowa zachęcające do szukania dróg ku sobie i budowania miłości wzajemnej. Można więc powiedzieć, że w działalności zewnętrznej tym, do czego dążymy, jest ewangelizacja, natomiast w obrębie Kościoła są to więzi, które chcemy coraz bardziej umacniać.

W dziedzinie ewangelizacji otwarte drzwi ma „Teen Challenge”, jako że narkotyki stają się w naszym społeczeństwie coraz większym problemem.

Nasze największe brzemiona i problemy

W modlitwach dążymy do tego, aby budził się w nas zapał, pragnienie czystości i całkowitego oddania Panu. Walczymy również o zachowanie jedności w ramach naszego wyznania.

Nasz stosunek do Unii Europejskiej

Jako jedyny Kościół w Republice Czeskiej zdecydowanie opowiedzieliśmy się przeciw integracji. Oprócz powodów praktycznych widzimy także duchowe, postrzegamy Unię Europejską jako zapowiedź organizacji podobnej do tej z Księgi Objawienia.

Prośba o modlitwy

Prosimy o modlitwy zgodne z tym, co powiedziano powyżej, zwłaszcza zaś – abyśmy nie utracili tego, co jest najważniejsze, a do czego powołał nas Pan: aby zwiastować Ewangelię temu narodowi. Aby wewnętrzne spory, sprawy drugorzędne lub cokolwiek innego nie odwiodły nas od Wielkiego Połannictwa.

Bp Rudolf Bubik
Tłum. Maria Chmiel



Statystyka

Republika Czeska ma 10,2 mln mieszkańców. Katolicy stanowią 39% społeczeństwa, protestanci – 4,6%, za ateistów uważa się 39,8%.

W roku 2003 Kościół Apostolski w Republice Czeskiej liczył 5634 członków, wraz z dziećmi i sympatykami, zrzeszonych w 36 zborach i 127 punktach kaznodziejskich oraz mieszkających w diasporze. Przeciętny roczny przyrost w ostatnich kilku latach wynosi około 5%.



Bp Rudolf Bubik

Ma 63 lata. Po szkole podstawowej zdobył zawód i pracował w kopalni jako mechanik. Ponieważ pochodzi z wierzącej rodziny, nie mógł za komunistycznego reżimu odbyć żadnych studiów: ani zawodowych, ani tym bardziej teologicznych. Poświęcił się więc samokształceniu. Wychowywany w duchu chrześcijańskim, nowe narodzenie przeżył w wieku 13 lat. Mając lat 18, przeżył chrzest Duchem Świętym i przyjął chrzest wiary. W tym okresie rozpoczął aktywną służbę w Kościele. Z początku pracował w zborze w Dolnym Żukowie jako lider młodzieży i starszy zboru, w latach 70. został jego przełożonym. Od 1976 r. stoi na czele Kościoła, który najpierw działał w podziemiu, a od roku 1989 już jako zarejestrowany (zob. Historia). Od tego roku jest także pełnoetatowym pracownikiem Kościoła, wcześniej pracował w kopalni.

Z żoną Marią, która w Kościele zajmuje się pracą wśród kobiet, mają czterech synów i córkę. Wszyscy są wierzący, a synowie aktywnie pracują w zborach.

Od swego Zbawiciela w trudnych sytuacjach życiowych i duchowych otrzymał ponownie słowo otuchy: „Nie bój się, bo Ja z tobą” [Iz 41,10].



Praca ewangelizacyjna, misyjna i socjalna

Główny wysiłek w prowadzeniu pracy ewangelizacyjnej spoczywa na lokalnych zborach i jest realizowany w bardzo twórczy sposób. W ostatnich latach dobre rezultaty przyniosło organizowanie kursu „Alfa”. Nasze zainteresowanie koncentrujemy przede wszystkim na młodym pokoleniu. Rozwój przeżywają przedszkola, chrześcijańskie szkoły muzyczne i szkoły publiczne oraz ciekawe formy organizacji wolnego czasu dla dzieci i harcerzy (Royal Rangers).

Obecnie trwają przygotowania do kampanii ewangelizacyjnej w miastach. Ponadto uczestniczymy w akcji ewangelizacyjnej „Pro Christ” oraz w „Koalicji na rzecz ewangelizacji”. Prowadzimy także cztery kościelne dzieła misyjne, w które zaangażowanych jest tysiąc misjonarzy.

Mamy około 50 zakładów opiekuńczych, w których udzielamy pomocy osobom starszym, a także chorym psychicznie, oraz około 10 zakładów odwykowych dla alkoholików i narkomanów. Pomoc dla biednych jest prowadzona na całym świecie i skupia 50 inicjatyw, przy czym wiele zborów działa tu samodzielnie.

Media

Wydajemy czasopismo kościelne – miesięcznik „Wort und Geist” (Słowo i Duch) i prowadzimy oficjalną witrynę Związku: www.bfp.de. „Media-vision” realizuje rozmaite przedsięwzięcia telewizyjne i radiowe.

Na co kładziemy nacisk?

Naczelną zasadą teologiczną w naszej służbie jest akcentowanie łaski Chrystusa. Chrześcijaństwo powinno być radością i pełnią miłości dla swego otoczenia, gdyż dzięki temu ich życie będzie miało charakter misyjny. To znany fakt, że około 80% ludzi dochodzi do zbawczej wiary w Jezusa za pośrednictwem innych chrześcijan.

Niemiecki ruch zielonoświątkowy

Historia

Historia Kościoła zielonoświątkowego w Niemczech rozpoczęła się od działalności dwóch misjonarzy norweskich. Ruch zielonoświątkowy został jednak uznany przez przedstawicieli ruchów petystyczno-uświęceniowych z Gnadau Allianz („Deklaracja berlińska”, 1909) za fanatyzm religijny, inspirowany przez „ducha z dołu”, to znaczy o charakterze demonicznym.

W 1936 r., w czasach Hitlera, większa część ruchu zielonoświątkowego przyłączyła się do Kościoła ewangelickiego, by skorzystać z jego ochrony prawnej, jednakże niektórzy pastory zeszli do podziemia, nie chcąc kompromisu w sprawie chrztu dzieci. W 1948 r. to właśnie oni wznowili działalność ruchu zielonoświątkowego, powołując do życia Wspólnotę Roboczą Zborów Chrześcijańskich (Arbeitsgemeinschaft der Christengemeinden). W latach 80. zmieniono tę nazwę na Związek Wolnokościelnego Ruchu Zielonoświątkowego (Bund Freikirchlicher Pfingstbewegung, BFP).

Status prawny

Niemiecki ruch zielonoświątkowy jest członkiem Zjednoczenia Wolnych Kościołów Ewangelicznych (Vereinigung evangelischer Freikirchen), co pozwala mu oddalić podejrzenia o sekciarstwo. Wzajemne relacje w ramach zjednoczenia określa „Deklaracja z Kassel”, przyjęta w 1996 r. Ponadto istnieje Forum Wolnokościelnych Ruchów Zielonoświątkowych (Forum Freikirchlicher Pfingstbewegungen), będące platformą dialogu dla przedstawicieli mniejszych wspólnot zielonoświątkowych.

Związek ma status stowarzyszenia prawa publicznego i jest oficjalnie uznany przez państwo jako wspólnota religijna.

Nie ma współpracy z Kościołem katolickim, lecz prowadzimy dialog z Kościołem ewangelickim. Nie utrzymujemy kontaktów z przedstawicielami innych religii.

Statystyka

Do Związku należy 600 zborów i dzieł misyjnych w Niemczech. Związek liczy 35 000 członków, a łącznie z uczestnikami nabożeństw i dziećmi – 57 000. Mamy około 400 działających pastory i około 350 przełożonych Zborów.

Niemcy mają 82 mln mieszkańców. Do Kościołów ewangelickich należy 34%, tyle samo do Kościoła katolickiego, muzułmanie stanowią 3,7%.

Kształcenie teologiczne

Prowadzimy ogólnokościelne Seminarium Teologiczne „Berea” we Frankfurcie n. Menem-Erzhausen, w którym studiuje 83 studentów. Program

studiów obejmuje 8 semestrów i 2 lata wikariatu. Utrzymujemy też bliską współpracę ze Szkołą Biblijną w Bad Gandersheim, gdzie uczy się około 150 studentów.

Istnieje także drugi rodzaj kształcenia studentów do służby pastorskiej, w ramach którego doświadczeni pastory przygotowują przyszłych kandydatów do ordynacji. Mamy obecnie 150 kandydatów.

Największe trudności i problemy

Największym problem jest obecnie wzrastająca liczba rozwodów w naszym kraju – dotyka to także naszych zborów.

Stosunek do integracji europejskiej

To wspaniałe... wielkie wyzwanie, także dla chrześcijan... [podkr. autora – red.]

Prośby o modlitwę

Pragniemy, żeby Bóg darował większe działanie Ducha Świętego wśród chrześcijan żyjących w Europie oraz by potwierdzał służbę ewangelizacyjną licznymi znakami i cudami.

Ingolf Ellssel

Tłum. Mieczysław Kwiecień

Ingolf Ellssel

Przewodniczący Związku Wolnokościelnego Ruchu Zielonoświątkowego (BFP) i Zielonoświątkowej Wspólnoty Europejskiej. Ma 49 lat. Uwierzył w wieku 10 lat, jako dwunastolatek przyjął chrzest. Studiował budownictwo maszynowe, a następnie teologię. Jest pastorem od 25 lat (1979 r.). Żonaty, ma pięcioro dzieci. Szczegółne bliski mu fragment Słowa Bożego: „Kto słaby, niech rzecze: Mocnym ja” (Jl 3,10 wg Biblii Gdańskiej).

Młodzież w Niemczech (14-27 lat)

- Przynależność do Kościoła (protestanckiego lub katolickiego) deklaruje

48%

landy zachodnie

26%

landy wschodnie

- Nie wierzy Boga

7%

landy zachodnie

41%

landy wschodnie

(źródło: studium Federalnego Ministerstwa ds. Rodziny, „IdeaSpectrum” 9/2004)



Unia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Republice Białorusi

Pierwsi zielonoświątkowcy

Zbory zielonoświątkowe na ziemiach imperium rosyjskiego, w obrębie którego leżała Białoruś, zaczęły powstawać na początku XX wieku. Pierwszy zbor został założony przez amerykańskiego kaznodzieję Smitha w mieście Helsingfors (obecnie Helsinki, Finlandia). Pod koniec 1913 r. wspólnota ta liczyła około 20 członków. Mniej więcej w tym czasie powstał zbor w Wyborgu. W 1927 r. w Moskwie istniały dwa zbory zielonoświątkowe.

Pierwszy kongres zielonoświątkowców odbył się w Krzemieńcu (Ukraina), w dniach 1-6 maja 1924 r., pod przewodnictwem Iwana Gerisa. Stał się on zielonoświątkowcem w 1917 r. w Filadelfii, w USA, gdzie wyemigrował w celach zarobkowych.

Pierwszy zjazd zielonoświątkowców z terenów zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, należących wówczas do Polski (Kresy Wschodnie) odbył się w maju 1929 r. w Starej Czołnicy na Wołyniu. Utworzono tam związek zielonoświątkowy pod nazwą: Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Jego działalność na terenach, które po 17 września 1939 r. zajął ZSRR, dobiegła kresu w 1941 r., wraz z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej.

Po II wojnie światowej odbył się w Moskwie, w dniach 19-29 sierpnia 1945 r., zjazd zjednoczeniowy baptystów i zielonoświątkowców. Podjęto wówczas decyzję o przyłączeniu zborów zielonoświątkowych do Związku Baptystów. Nastąpiło to formalnie 24 sierpnia 1945 r. Do Unii weszło około 400 zborów zielonoświątkowych z terenów znajdujących się we władaniu ZSRR.

W 1989 r. zielonoświątkowcy wystąpili ze Związku i ponownie utworzyli Związek Zielonoświątkowców w ZSRR. W tym samym roku powstała krajowa Unia Zielonoświątkowa. Jej nazwa brzmi: Unia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Republice Białorusi. W owym czasie istniało na Białorusi 118 zborów zielonoświątkowych.

Statystyka

Obecnie na Białorusi istnieją 494 zbory. Łączna

liczba członków i sympatyków wynosi około 54 tys. W 330 grupach szkoły niedzielnej uczy się ponad 13 tys. dzieci. Działają 92 szkoły biblijne i seminarium teologiczne w Mińsku. Służbę sprawuje około 1100 duchownych (pastorów i diakonów).

Zielonoświątkowcy są drugim pod względem liczby zborów wyznaniem chrześcijańskim na Białorusi po Kościele prawosławnym (1290 parafii), a przed Kościołem rzymskokatolickim (420 parafii). Pod względem liczby wiernych zajmują trzecie miejsce.

Białoruś ma 10 mln mieszkańców, przy czym przyrost naturalny wynosi -4,6‰ (jeden z najniższych na świecie, m.in. wskutek katastrofy w Czernobylu). Prawosławni stanowią 60% społeczeństwa, katolicy 8%, niewierzący – 30%.

Siergiej Podniuk, asystent Biskupa UChWE w RB

Tłum. Monika Kwiecień



Bp Siergiej Chomicz

Biskup Unii Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Republice Białorusi. Ma 47 lat, żona, sześćro dzieci. Absolwent teologii, pastor największego zboru zielonoświątkowego na Białorusi – Zboru Łaski w Mińsku, w którym w niedzielę zgromadza się przeszło 5 tys. ludzi.

U sąsiadów



Status prawny i działalność Kościoła

Unia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Republice Białorusi została ponownie zarejestrowana przez władze w 2003 r. Takie wymaganie stawia nowe prawo wyznaniowe, które jest znacznie surowsze dla wszystkich protestantów. Uprzywilejowuje ono Kościół Prawosławny i ogranicza prawa Kościołów protestanckich. Z tego też powodu nie mamy dostępu do telewizji ani do radia, nie możemy nadawać własnych audycji.

Unia wydaje chrześcijańskie czasopismo „Łaska” oraz pismo dla kobiet „Nadzieja dla Ciebie”.

W obrębie Unii działają misje, które zajmują się pracą wśród ludzi nadużywających alkoholu i narkotyków. Unia prowadzi też służbę w kilku białoruskich więzieniach. Istnieją cztery ośrodki rehabilitacyjne dla ludzi, którzy pragną wyzwolić się z alkoholizmu i narkomanii.

Na co kładziemy nacisk?

Unia kładzie szczególny nacisk na informowanie Białorusinów o chrześcijanach zielonoświątkowych. Chcemy, by mieli właściwą informację o nas i naszej działalności, ponieważ w prasie, telewizji i radiu ciągle pojawiają się wypowiedzi przeciwko zielonoświątkowcom, co wpływa na opinię publiczną. Celem tych dziennikarzy oraz ich mocodawców jest podkreślanie wyłącznie Kościoła Prawosławnego, a w ostatecznym rozrachunku wykluczenie działalności wszystkich innych wyznań.

Największe trudności i prośba o modlitwy

Nasz podstawowy problem to trudności z rejestrowaniem nowych zborów. Nie sposób wynająć pomieszczeń publicznych na spotkania ewangelizacyjne ani swobodnie głosić Ewangelii.

Chcielibyśmy, abyście modlili się o wolność dla zwiastowania Ewangelii na Białorusi.



Statystyka

Do Kościoła należy 1490 zborów w 24 okręgach kościelnych, Republice Krymskiej oraz Kijowie. Unia ma ponad 108 tys. członków, 1263 pastorów i ponad 2 tys. innych pracowników kościelnych. 757 zborów dysponuje własnymi budynkami kościelnymi, dalszych dwięście jest w budowie; działa ponad 400 chórów.

Ukraina ma 48 mln ludności. Według kijowskiego ośrodka badań religijnych, 97% zarejestrowanych wspólnot wyznaniowych to wspólnoty chrześcijańskie. Połowę stanowią Kościoły prawosławne, jedną czwartą grekokatolickie, a pozostałą ćwierć protestanci, z których najliczniejsi są baptysci i zielonoświątkowcy.

Na co kładziemy nacisk?

Jedną z podstawowych sfer działalności Kościoła jest misja i ewangelizacja. 362 grupy ewangelizacyjne pracują zarówno na Ukrainie, jak i za granicą. Działalność misyjną prowadzi 28 organizacji. „Hołos nadii” (Głos nadziei), „Dobryj Samaritanin” (Dobry Samarytanin) i inne misje zakładają nowe zbory w Rosji, wschodniej Ukrainie, Krymie, Tatarii, Mołdawii, wśród Czuwaszów i innych ludów nie zdobytych jeszcze dla Ewangelii.

Działalność socjalna

Kościół pracuje z alkoholikami i narkomanami, ma 18 ośrodków rehabilitacyjnych w całym kraju. Prowadzi 14 sierociniec dla osieroconych i bezdomnych dzieci. Pracuje również wśród skazanych w 43 więzieniach. Służba ta otrzymała bardzo pochlebne opinie od władz i wciąż się rozwija.

Kościół w mediach

Ukazuje się 38 pism, m.in. gazeta „Wiruju” (Wierzę) i „Hołos Nadii”, czytane w kraju i za granicą, czasopismo „Błagowisnik” (Zwiastun), „Jewanhel-skyj Hołos” (Głos Ewangeliczny), „Jewanhelist” (Ewangelista). Emitowane są 22 programy radiowe i 14 telewizyjnych o zasięgu ogólnokrajowym i regionalnym. Własnych kanałów radio-wo-telewizyjnych na razie nie mamy.

Wszechukraińska Unia Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej – Zielonoświątkowców

Historia

Początek ruchu zielonoświątkowego na zachodniej Ukrainie datuje się na rok 1920, kiedy to wracają ze Stanów Zjednoczonych emigranci zarobkowi, którzy przeżyli tam nawrócenie i chrzest Duchem Świętym. Na pierwszym zjeździe w Krzemieńcu (1924), utworzono unię zborów zielonoświątkowych pod kierownictwem Iwana Gerisa. W 1929 r. w Starej Czołnicy powołano Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (z bory z ziem Rzeczypospolitej Polskiej), z siedzibą w Łodzi. Jego pracę wspomagała Misja Wschodnioeuropejska, którą kierował Gustaw H. Schmidt, współzałożyciel Instytutu Biblijnego w Gdańsku. We wrześniu 1939 r. Kościół liczył ponad 300 zborów i 25 tys. wiernych.

Na Bukowinie ruch zielonoświątkowy pojawił się w roku 1928, wraz z powrotem reemigrantów z USA do Czerniowiec (do 1940 r. pod kontrolą Rumunii). 30 tamtejszych zborów należało wówczas do ruchu zielonoświątkowców rumuńskich.

Na wschodniej Ukrainie, pod władzą radziecką, ruch zielonoświątkowy datuje się od przyjazdu do Odessy Iwana J. Woronajewa (1921). Pierwszy zbor otwarto tam 12 listopada tego samego roku. W 1924 r., gdy liczba zborów przekroczyła 50, powołano Regionalną Unię Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Utworzony rok później związek „wszechukraiński” liczył już ponad 100 zborów.

Do zamknięcia Unii w 1930 r., na Ukrainie sowieckiej było blisko 500 zborów z 25 tys. członków. Zbory zdelegalizowano, a przywódców Kościoła oskarżono o działalność kontrrewolucyjną i aresztowano. Wielu zostało straconych lub zesłanych do łagrów. Nieznana jest data śmierci I. Woronajewa – widziano go jeszcze w 1942 r. w łagrze na dalekiej północy. Jego żona Jekatierina spędziła w więzieniach, obozach i na wygnaniu 25 lat.

Kolejna fala prześladowań spadła na Kościół w latach 1939-1940, gdy ZSRR załączył ziemie dotychczasowej zachodniej Ukrainy. Wielu pastorów aresztowano, niektórzy zostali straceni, jak Grzegorz Fedyszyn, bądź zmarli w łagrach.

W 1945 r. pod naciskiem władz radzieckich podpisano w Moskwie porozumienie o unii z baptystami, co było warunkiem legalnego działania. Z powodu różnic wyznaniowych, nie wszystkie zbory przystąpiły do niej. W marcu 1948 r. uczestnicy nielegalnej konferencji przywódców zielonoświątkowych w Dnieprodzierżyńsku zwrócili się do władz ZSRR z apelem o ponowną legalizację unii zielonoświątkowej, lecz zostali aresztowani i skazani na długoletnie więzienie. Po wypuszczeniu w sierpniu 1956 r., zorganizowali kolejny nielegalny zjazd w Charkowie. Tym razem ich apel dał lepsze rezultaty i zbory zaczęły zgłaszać wnioski o rejestrację do moskiewskiego Komitetu ds. Religii. Tymczasem krótka odwilż minęła i dokumenty te posłużyły władzom do nękania zborów, pastorów i aktywnych wiernych.

Ukraińscy zielonoświątkowcy za czasów ZSRR nie stworzyli zorganizowanej wspólnoty. Znaczna ich część należała do unii baptystycznej. W 1968 r. zezwolono na rejestrację zborów zielonoświątkowych poza jej strukturami. W 1989 r. było na Ukrainie 200 autonomicznych zborów. W okresie pierestrojki podjęto starania o ponowne utworzenie struktur kościelnych. Na Synodzie w maju 1990 r. powołano w Korostieniu Wszechukraińską Unię Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej – Zielonoświątkowców. Utworzyło ją 400 zborów wchodzących przedtem w skład unii baptystycznej, autonomicznych i nie zarejestrowanych, a należących dawniej do obu Kościołów chrześcijan wiary ewangelicznej (z siedzibą w Odessie i Łodzi). Unii przewodniczy obecnie bp Mykoła S. Panoczko, wybrany przez Synod w 1998 r.

Największe problemy

Największym bieżącym problemem czy też duchowym priorytetem jest praca na rzecz jedności zborów we wspólnotie braterskiej. Współpracujemy z inną Unią Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, która do niedawna działała nielegalnie i ma około 700 zborów. Opracowujemy wspólne programy w dziedzinie ewangelizacji, nauczania i in.

Prośba o modlitwę

Módlmy się wspólnie o przebudzenie do żywej wiary w Jezusa Chrystusa wśród nominalnych chrześcijan w całym naszym kraju, co uważamy za zadanie także dla zborów w Polsce.

Wszystkim czytelnikom „Chrześcijanina” życzymy Bożego błogosławieństwa.

Mykoła Pietrowicz Syniuk

– pierwszy zastępca Przewodniczącego WUChWEZ

Część historyczną i statystykę opracowano na podstawie strony internetowej Kościoła (www.uupc.org) i innych źródeł (mk).

„Pasja” według Mela Gibsona jest filmem wywołującym skrajne emocje i skrajne opinie. Jeszcze zanim pojawił się w naszym kraju, już budził kontrowersje, nawet w naszym środowisku. Jedni cieszyli się perspektywą reewangelizacji kraju nad Wisłą i bezkrytycznie zachwycali się wizją reżysera, której jeszcze nie znali, inni podzielali sceptycyzm zarówno środowisk liberalnych, jak i niektórych ewangelikalnych nauczycieli Bożego Słowa, choć sami filmu nie obejrzel. Sam należałem do tych, którzy mówili o filmie pozytywnie, będąc przekonany, że jest on dobrym narzędziem ewangelizacji (i co do tej akurat kwestii – zdania nie zmieniłem). Oczekiwałem też, że „Pasja” jeszcze bardziej rozpali moją pasję dla Chrystusa. Muszę przyznać, że film zaskoczył mnie – było to jednak zaskoczenie negatywne, które nie opuściło mnie do końca seansu.

Po pierwsze, poczułem się jak w historii wyrwanej z kontekstu. Trudno w to uwierzyć, ale nie widziałem w tym filmie najważniejszego powodu ofiary Jezusa Chrystusa.

Bo czy rzeczywiście powodem był jedynie grzech człowieka? A może raczej ogrom miłości Boga do każdego grzesznika? A Syn Boży – czy musiał umrzeć, czy raczej chciał umrzeć? Zrobił to dobrowolnie czy raczej nie miał wyjścia?

Wydaje się, że można mówić o śmierci Jezusa z perspektywy dwóch poziomów: z poziomu człowieka i jego grzeszności oraz z poziomu Boga i Jego miłości. Ewangelia jest dobrą nowiną, która kładzie nacisk na tę drugą perspektywę.

Ludzie skupieni na grzechach są jak faryzeusze, którzy gardzili grzesznym motłochem, separowali się od tych, co potrzebują lekarza, czuli się sprawiedliwi od innych. Tacy ludzie łatwo potępiają, łatwo skazują na śmierć i nienawidzą każdego, kto jest inny.

Jezus zaś – mówią o tym ewangelisti – okazywał miłość grzesznikom i tę miłość zachował do końca. On jawno grzeszników podnosił, leczył, przemieniał i ostatecznie za nich umarł. Bóg w Jezusie zdobywa nas miłością, a nie potępieniem.

Innym powodem mojej niechęci do tego obrazu było bezpodstawne, moim zdaniem, mnożenie fizycznych cierpień Jezusa Chrystusa. Wydaje mi się, że słuszną zasadą jest milczeć tam, gdzie tekst Pisma Świętego milczy, zamiast wczytywać w niego to, czego tam nie ma. Ofiara Jezusa była strasznym cierpieniem fizycznym i duchowym, i nie można temu zaprzeczyć. Po co jednak wstawiać je tam, gdzie Biblia nic o tym nie mówi? Mam tu na myśli sceny między pojmaniem Jezusa a stawieniem Go przed arcykapłanem, a także obraz rozwścieczonego tłumu, który rzuca w Jezusa kamieniami i pluje na Niego, gdy Ten idzie z krzyżem. Może przesadzam, ale wydaje się, że te sceny mogą budzić u ludzi, szczególnie w Polsce, niechęć do Żydów, którzy nawet nad Umęczonym nie mają litości.

Zgadzam się także z zasyznaną opinią, że licytowanie fizycznego cierpienia Jezusa może doprowadzić do relatywizacji Jego ofiary – oto ktoś powie, iż w dzisiejszych czasach byli tacy, którzy w jeszcze bardziej bestialski sposób cierpieli i ponieśli niezasłużoną śmierć. Tylko że ich śmierć nie miała charakteru zbawczego, nie brała na siebie ciężaru powszechnej ludzkiej winy, jak stało się to w przypadku Chrystusa, co przede wszystkim podkreślają autorzy Nowego Testamentu.

Kuriozalna była też dla mnie wizja rzymskich żołnierzy, ludzi służących w najpotężniejszej armii świata, doskonale zorganizowanej i cieszącej się okrutną sławą z powodu żelaznej dyscypliny. W „Pasji” przedstawieni są jak jakaś hałastra, niewydarzona banda, która za nic ma rozkazy przełożonych. Byłem w wojsku i wiem, czym jest dyscyplina. A i tak nasze wojsko w porównaniu z rzymskim to „ciepłe kapcie babuni”. Tacy żołnierze, jakich ukazał Mel Gibson, szybko przestaliby być częścią armii rzymskiej.

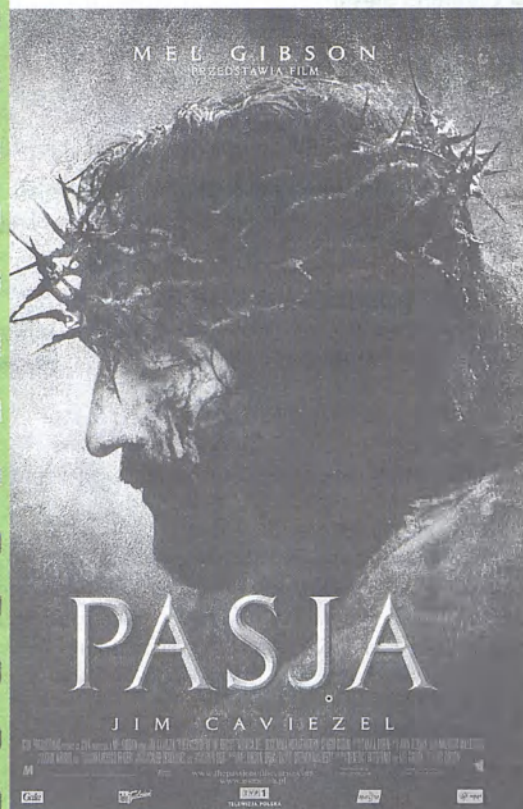
Zadziwia wreszcie – choć jest zrozumiała z punktu widzenia denominacyjnej przynależności Mela Gibsona – rola Marii, matki Jezusa. Ukazuje się ona w wielu kluczowych momentach, tak iż dzięki niej nasz Pan wyraźnie mobilizuje się, podnosi i nabiera sił do przejścia kolejnych etapów swej męki. Można mniemać, że gdyby nie Maria, to dzieło odkupienia mogłoby nie dojść do skutku. Oczywiście NT nawet o tym nie wspomina, ale czego nie robią denominacyjne okulary. Dobrze by było jednak nie trąbić przy tym na lewo i prawo o historycznej oraz ewangelicznej wierności.

W „Pasji” jest wiele takich punktów, które nie pozwalają mi na zaakceptowanie tego filmu. Są jednak w nim też i dobre sceny, które pokazują Jezusa w innym świetle i mogą poszerzyć zrozumienie Jego osoby, ale takich obrazów jest niewiele.

Mamy więc w związku z tym filmem podzielone opinie i podzielone oceny – to naturalne. Ważne jest jednak, byśmy naszego stosunku do filmu nie traktowali jako oceny poziomu czyjejś wiary i ewangelicznej prawowierności. Film wywołuje dyskusję, a w dyskusji łatwo przejść do postaw skrajnych – unikajmy tego. Każdy z nas jest inny, ma inną wrażliwość i inaczej odbiera słowa i obrazy. Ja jestem rozzaczarowany, ale wielu z tych, którzy ten film widzieli, jest nim zbudowanych, co rozumiem i akceptuję.

Arkadiusz Kuczyński

O Pasji na gorąco





Fot. Robert Hinz

Prezb. Marek Kozłowski

Członek Naczelnej Rady Kościoła od 2000 r., prezbiter okręgowy Okręgu Pomorskiego. Ma 46 lat. Jako osiemnastolatek, po wielomiesięcznej lekturze Słowa Bożego pewnego dnia uświadomił sobie, że jest Bóg i że on musi coś z tym zrobić. Przed zбором zadeklarował się jako wierzący w Chrystusa w grudniu 1975 r., podczas usługi pastora Stefana Kozłowskiego z Oleśnicy. Ochrzczony w czerwcu 1976 r. Ordynowany na diakona w 1989 r., na prezbitera 23 lipca 2000 r. Jest członkiem zboru w Kościerzynie, dyrektorem Duszpasterstwa Młodzieży i kościelnego Ośrodka Rekolekcyjnego „Patmos” w Wielu. Przez wiele lat był liderem młodzieży i starszym zboru w Bydgoszczy.

Z wykształcenia technik mechanik, ukończył Zaoczne Seminarium Teologiczne w Ustroniu. Mieszka z rodziną w mieszkaniu służbowym w ośrodku kościelnym w Wielu. Żona Mariola, dzieci: Alina, Danuta, Krzysztof, Tymoteusz, Daniel, Marcin i Tomasz.

■ Słowo wytyczające drogę służby:

Wiele lat temu, czytając Iz 6,8 i Jr 1,7, będąc pod mocnym działaniem Ducha Świętego, usłyszałem głos: „Poślę ciebie do możnych i królów tej ziemi”.

■ Szczególnie pamiętne okoliczności kazania:

trwające przeszło cztery godziny (bez przerwy) kazanie, wygłoszone na zimowisku przez tatę jednego z organizatorów, zaraz po moim nawróceniu. Nawróciła się wtedy pewna dziewczyna.

■ Ulubione tematy nauczania:

kazania tematyczne o życiu biblijnych postaci, dzielenie się doświadczeniem i przeżyciami; zostawiam miejsce na świeżą inspirację podczas kazania.

■ Ulubiona pieśń:

„Wszchemocny, błogi Ojciec nasz”.

■ Najbliższa mi postać w Biblii to...

apostoł Paweł, ponieważ utożsamiam się z ludźmi czynu, podejmującymi trudne wyzwania.

■ Duchowi mistrzowie, świadkowie wiary:

ewangelista R. Bonnke, dwóch braci z mojego okręgu, od których wiele się uczę.

■ Najpilniejsza potrzeba Kościoła:

posługa duszpasterska wychodząca naprzeciw nowym wyzwaniom i zagrożeniom obecnej dekady, rozbudzanie zborów do ewangelizacji.

■ Pasja:

kaznodziejstwo, majsterkowanie, zadbany ogród.

■ Zdarzyło mi się kiedyś, że...

27 lat temu na poważnie zacząłem „chodzić” z moją przyszłą żoną. Zaczęło się od wyciągania z jej długich włosów kolczastych owoców pewnej rośliny, którymi inni chłopcy obrzucili ją podczas ewangelizacyjnego wypadu. Czyżby też im się podobała?

■ Najtrudniejsze doświadczenie:

poważna choroba żony dwa lata temu.

■ Największy sukces:

poczucie realizowania Bożej woli.

■ Największa porażka:

jeszcze nie doświadczyłem.

■ Marzenia:

w przyszłości wyjechać z Wielu do miejsca zgodnego z Bożą wolą.

■ Poczucie humoru w skali 1-5:

razem z żoną pięć plus.

■ Największa zaleta:

pracowitość.

■ Największa wada:

upór i przesadny realizm (według żony).

■ Cechy ludzi, które drażnią najbardziej:

lenistwo, dwulicowość, manipulowanie innymi.

■ Najbardziej cenię u innych:

przejrzystość, przyjaźń.

■ W wolnym czasie najchętniej:

czytam, majsterkuję.

■ Ostatni urlop:

dwa tygodnie w Austrii (pobyt w szkole biblijnej – świetne wykłady) w październiku ubiegłego roku.

■ Żeby rozładować zmęczenie/stres,

pracuję fizycznie, czytam gazety, chodzę wcześniej spać.

■ Liczba wypijanych dziennie kaw:

jedna lub dwie słabe, bez żadnych słodczy.

■ Gdyby Bóg powiedział dziś: „Proś o cokolwiek byś chciał...”,

prosiłbym, by pomógł mi w zmaganiach z samym sobą.

O G Ł O S Z E N I E

Duszpasterstwo Młodzieży zaprasza na XV Ogólnopolski Zlot Młodzieży w Wielu. Hasło: „W Bogu nadzieja moja”. Termin: 5-11 lipca 2004. Ofiara rejestracyjna: 75 zł. Wiek uczestników: od 16 lat.

Duszpasterstwo Młodzieży zaprasza na Ogólnopolski Obóz dla Młodzieży Gimnazjalnej (wiek 13-16 lat) w Wielu. Termin 12-25 lipca 2004. Ofiara na obóz: 540 zł. Zgłoszenia i szczegółowe informacje pod adresem: Ośrodek Rekolekcyjny „Patmos”, ul. Derdowskiego 32 A, 83-441 Wielu, tel. /058/ 687-35-58

Prezb. Władysław Wigłasz

Prezbiter okręgowy Okręgu Wschodniego, w NRK od listopada 2000 roku. Ma 43 lata. Nawrócił się w wieku 14 lat na zjeździe młodzieżowym Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowej w Puławach k. Rymanowa. Pochodzi z rodziny wierzącej, w której na Śląsku Cieszyńskim najpierw uwierzyli dziadkowie. Ochrzczony w lipcu 1975 r., w górskiej rzeczce w Puławach k. Rymanowa. Ordynowany na diakona 25 września 1992 r. w Zamościu, na prezbitera 9 kwietnia 2000 r., tamże.

Wyrastał w zborze EWZ w Woli Piotrowej, gdzie w 1982 r. rozpoczynał służbę kaznodziejską. Był liderem młodzieżowym (1982-1987) i liderem międzyzborowego zespołu muzycznego (1982-1985). Od marca 1990 r. do 1992 był kaznodzieją i starszym zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Jarosławiu.

W styczniu 1992 r. rozpoczął z żoną pracę misyjną w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim, dojeżdżając 125 km z Jarosławia. Był kierownikiem placówki w Zamościu od 13 marca 1992 r., a od 6 października 1993 r. jest pastorem zamojskiego zboru. Kierownik Punktu Misyjnego w Tomaszowie Lubelskim (30 października 1997 – 26 marca 1999 r.), pierwszy pastor tego zboru do 9 stycznia 2001 r. W 2001 r. przewodniczył komisji ds. pomocy powodzianom.

Ukończył Korespondencyjny Kurs Biblijny w Cieszyńcu (1993-1995), IBTI (The International Bible Training Institute) w Burgess Hill (Sussex, Anglia, 1987-1988). Z wykształcenia jest tokarzem, do 1999 r. był kierownikiem sieci sklepów i hurtowni w firmie handlowej.

Mieszka w Zamościu, w 50-letnim drewnianym domku (75 m²) na działce (16 arów). Rodzina: żona Lidia, troje dzieci: Samuel (15), Aneta (11) i Martyna (6).



■ Słowo wytyczające drogę służby:

„Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Flp 4,13).

■ Szczególnie pamiętne okoliczności kazania:

Zjazd młodzieży w Wiśloczku k. Rymanowa (rok 1976), nieduża drewniana kaplica wypełniona po brzegi, kazanie kaznodziei ze Słowacji na temat „bożków naszego życia” – rzeczy, które są ważniejsze dla nas niż nasz Pan.

■ Ulubione tematy nauczania:

Każdy temat, który jestem w stanie przygotować, i wiem, że w danym czasie Pan chce, bym go nauczał wierzących.

■ Ulubiona pieśń:

„Jezus jest moim Panem” (mojej kompozycji), „Stabym ja, lecz silnymś Ty...” (Jedna Pieśń, cz. I, 92)

■ Najbliższa mi postać w Biblii to...

Pan Jezus i Mojżesz, ponieważ Pan Jezus jest dla mnie wzorem życia i pobożności, a Mojżesz wzorem wiernego trwania w służbie mimo różnorakich przeszkód, przeciwności i problemów.

■ Duchowi mistrzowie, świadkowie wiary:

Apostoł Jan i jego życie w cieniu innych, mocniejszych osobowości, takich jak Apostoł Piotr czy Apostoł Paweł, ale za to pełne miłości i troski o innych, ojcowskiego serca.

■ Najpilniejsza potrzeba Kościoła:

oczyszczenie Kościoła i powiew Bożego przebudzenia.

■ Pasja:

szczerze mówiąc, nie wiem.

■ Zdarzyło mi się, że...

w pewnym okresie nawału pracy zawodowej, obowiązków i problemów pastorskich poszedłem rankiem do supersamu na zakupy. Włożyłem do koszyka produkty i zamyślony, przeszedłem koło kasy, wyszedłem na plac i przeszedłem około 40 m do skrzyżowania. Nie słyszałem i nie reagowałem na nic – na wołanie kasjerek w sklepie i na ulicy. Czekając na zielone światło, nagle zauważyłem koszyk w ręce i zacząłem zastanawiać się, gdzie jest moja reklamówka. W tym momencie dotarło do mnie, że wyszedłem, nie płacąc. Zawróciłem, a na schodach stoją dwie kasjerki, śmiejąc się ze mnie. Zawstydzony przeprosiłem, zapłaciłem, a potem uśmialiśmy się z pracownikami sklepu.

■ Najtrudniejsze doświadczenie:

dojście do siebie po jednej z rozmów duszpasterskich.

■ Największy sukces:

to, że mimo różnych przeszkód i pokus nie wycofałem się z służby.

■ Największa porażka:

największa? Nie wiem. Każde niepowodzenie w służbie, odejście kogoś ze zboru, brak prawidłowego funkcjonowania służb w zborze traktuję jako moją osobistą porażkę, gdyż może ja czegoś nie dopełniłem?...

■ Marzenia:

- zbor – chciałbym być użyty w przebudzeniu duchowym i liczebnym Zboru w Zamościu, pozostać pokorny i wierny mojemu Mistrzowi do końca, założyć jeszcze kilka zborów;
- okręg – mieć więcej czasu dla pastorów z okręgu i być dla nich większym błogosławieństwem;
- rodzina – spędzić z bliskimi przynajmniej dziesięć dni na wczasach, rozbudować i wykończyć nasz domek, kupić nowy samochód.

■ Poczucie humoru w skali 1-5:

4.

■ Największa zaleta:

chyba cierpliwość.

■ Największa wada:

podejmowanie się zbyt wielu zadań w tym samym czasie, brak umiejętności odmawiania, gdy jest to konieczne.

■ Cechy ludzi, które drażnią najbardziej:

brak odpowiedzialności, arogancja, pewność siebie.

■ Najbardziej cenię u innych:

szczerłość, lojalność, uczciwość.

■ W wolnym czasie najchętniej:

zostaję w domu i odpoczywam, majsterkuję przy domu.

■ Ostatni urlop:

sierpień 2003 r. w Czchowie (10 dni), po raz pierwszy na wspólnych wczasach z żoną i bez dzieci.

■ Żeby rozładować zmęczenie/stres,

zmęczenie: siadam w fotelu lub odpoczywam na wersalce, najlepiej sam, zatopiony w myślach; stres: zajmuję się czymś, co pozwoli mi nie myśleć o przyczynach stresu.

■ Liczba wypijanych dziennie kaw:

kawę piję tylko, gdy mamy gości i to nie zawsze.

■ Gdyby Bóg powiedział dziś: „Proś o cokolwiek byś chciał” ...,

poprosiłbym Pana, aby dał mi mądrość, o co Go prosić; aby pomógł mi pozostać wiernym w powołaniu i służbie; aby chronił moją rodzinę i aby użył mnie w przebudzeniu miasta Zamościa i okolic.

Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono



20 stycznia 2003

Dzisiaj moje urodziny – to 16436. dzień mojego życia. Dziękuję Panu Bogu za każdy z nich. Jak dobrze jest żyć.

Byłam dzisiaj u lekarza – od kilku tygodni źle się czuję. Mój doktor zaproponował mi kompleksowe badania w szpitalu. Wyzначył termin: 26 lutego. Co za daty: dzisiaj urodziny, a 26.02. – moje imieniny.

26 lutego

Wróciłam z dziennego pobytu w szpitalu. Jestem przerażona – USG wykryło dwa guzy w prawej piersi. Muszę czekać na wyniki biopsji do 7 marca. Łudzę się, że wyniki nie będą złe. Pozostaje oczekiwanie.

7 marca

Wizyta u mojego doktora. „Pani Olu, ma pani raka – proszę niezwłocznie skontaktować się z profesorem M., on jest doskonałym spe-

cialistą w tej dziedzinie. To kwestia pani życia lub śmierci”.

W gabinecie trzymam się dzielnie, ale na ulicy moje łzy znajdują ujście. Marek czeka na mnie w samochodzie. Nie muszę nic mówić – on już wie.

Dzwonimy do profesora M. Nie ma go w kraju, ale może mnie przyjąć 18 marca, gdy wróci. Uczę się czekać. Modlimy się z Markiem o spokój.

18 marca

Jedziemy do Poznania, do profesora M. W drodze wspominamy nasze wspólne rejsy morskie. „A pamiętasz? Pamiętasz?...” Pamiętam. Tym pamiętaniem odpychamy od siebie to, co narasta w nas, to, co zaczyna wpisywać się w nasze życie, w naszą codzienność.

Profesor przyjmuje nas z punktualnością co do sekundy. Bada mnie, sprawdza wyniki. Rak złośliwy. „Proszę natychmiast zgłosić

■ Czego rak nie może

Rak jest tak ograniczony...
Nie może sparaliżować miłości,
Nie może zniweczyć nadziei,
Nie może skorodować wiary,
Nie może zdruzgotać pokoju,
Nie może unicestwić ufności,
Nie może zabić przyjaźni,
Nie może odebrać wspomnień,
Nie może uciszyć odwagi,
Nie może wtargnąć w duszę
jak najeźdźca,
Nie może okraść
z życia wiecznego,
Nie może zgasić Ducha,
Nie może umniejszyć mocy
zmartwychwstania.

NASZ NAJWIĘKSZY WRÓG
TO NIE CHOROBA, LECZ ROZPACZ.

Autor nieznaný.
Za zgodą „Light Magazine”,
International Bible Society,
Colorado Springs, CO, USA (c) 2004
Tłum. M. K.

się w klinice – oto skierowanie”. „Panie profesorze, czy może mi pan dać kilka dni na zamknięcie kilku spraw w domu i w pracy?” Profesor daje mi pięć dni. „Za pięć dni widzę panią na moim oddziale”. Będę.

Marek czeka na mnie. Uśmiejemy się do siebie nieporadnie, tulimy się do siebie. W tej chwili nic więcej nie możemy zrobić. Marek mówi: „Pokonamy »go«”. Wierzę mu, chcę wierzyć.

W drodze powrotnej modłę się. Marek zapewne też. Oboje rozmawiamy z Panem. Nie pytam Pana: dlaczego ja? Bo dlaczego nie ja? Ale proszę Pana: Panie, dodaj mi siłę, abym mogła przez to przejść. Pragnę żyć: dla mego męża, moich dzieci, dla siebie. Jeśli tylko zechcesz, Panie.

Teraz najtrudniejsze – muszę powiedzieć moim dzieciom. W domu czeka Bartosz z Anią, swoją narzeczoną. Piotruś już śpi. Wybiegają mi na spotkanie. „Mamo?” „Tak, syn-

ku – to rak. Operacja może uratować mi życie. Profesor...” Ale już nie mogę dokończyć, co powiedział profesor, bo wszyscy tulą się do mnie i płaczą.

Dziękuję Panu Bogu, że mają dar łez, że mogą się wypłakać. Rozmawiamy długo w noc – ustalamy podział obowiązków na czas mojego pobytu w klinice.

22 marca

Dzisiaj Pan dał nam piękny dzień. Idziemy razem na obiad, potem spacer. Rozmawiamy – staram się wlać otuchę w serca moich „chłopców”. Dziękuję Tobie, Panie, za ten piękny dzień.

23 marca

5 rano, wyjeżdżamy do Poznania. Piotruś śpi – całuję go na pożegnanie w nosek. Już za nim tęsknię, choć jeszcze nie wyszłam z domu. Bartosz nie śpi – tuli się do mnie to moje dwumetrowe dziecko i mówi: „Mamusiu, będzie dobrze”.

„Ucz się, synku, matura tuż, tuż” (niepoprawna matka).

„Kocham cię, mamó”. „Kocham cię, synku”.

Nie zauważam, kiedy dojeżdżamy do Poznania. Każde z nas zatopione w swoich myślach, w modlitwie. Ogarnia mnie spokój. W pewnej chwili Marek mówi: „Oleńko – ta choroba nie jest na śmierć – Pan mi to powiedział”.

Dziękujemy Panu oboje.

Jeszcze nie przeczuwam tego, co mnie czeka. Jeszcze nie znam tego bólu, jeszcze nie wiem, co to chemia – i dziękuję Panu za tę obietnicę i proszę Go, aby odebrał chwałę z tego, co mnie czeka.

24 marca

Noc przespałam spokojnie – obudziłam się wypoczęta. Operacja o 10.00. Wiozę mnie na salę operacyjną, pacjentki machają do mnie, uśmiechają się – uśmiecham się i ja.

Pani anestezjolog informuje mnie o tym, co za chwilę będzie się ze mną działo. Zdążyłam pomyśleć: „Panie Jezu, w Twoje ręce...”, i nagle słyszę: „Pani Olu, proszę się obudzić”. Budzę się, ale znowu zasypiam – tak dobrze się śpi.

Otwieram oczy – podłączona jestem do kroplówki, otaczają mnie jakieś rurki. Przy moim łóżku siedzi Marek, trzyma moją dłoń, uśmiecha się do mnie, a ja go pytam... „Kochanie, czy zapłaciłeś VAT?” To chyba efekt narkozy. Marek uśmiecha się i potakuje. Modlimy się razem. Dziękujemy Panu za to, że znowu jesteśmy razem. Dzisiaj rano dołączyłam do grona „Amazonek”.

25 marca

Boli. Dostaję środki przeciwbólowe. Ale nie mogę spać.

Noc bezsenna – mam więcej czasu na modlitwę, na rozmowę z Panem.

Poranna wizyta – doktor D. pyta mnie o samopoczucie. Uśmiecham się: „Oprócz tego,

że boli, to świetnie”. Zartujemy. Doktor pyta: „Skąd u pani tyle radości i uśmiechu?” Zdradzę mu tę tajemnicę: tę radość i pokój daje mi Pan Jezus. To On jest źródłem otuchy i pociechy we wszelkich okolicznościach życia, we wszelkich utrapieniach.

27 marca

Od dwóch dni chodzę po salach chorych i rozmawiam z pacjentkami – tymi po operacjach i tymi przed. Ordynator prosił mnie, abym – jeśli mogę – dzieliła się tą moją radością i spokojem z innymi.

Czynię to. Zaprzysiężam się z „Amazonkami”.

1 kwietnia

Dom. Jak dobrze być w domu. Tyle że jestem bezradna jak małe dziecko. Tak trudno jest mi cokolwiek zrobić. Ale jest Marek. Modłę się o siłę dla niego – tyle obowiązków na niego spadło. I Marek jest silny. Czekamy na wyniki badań histopatologicznych. Będą za trzy tygodnie.

7 kwietnia

Telefon dzwoni bezustannie. Znajomi, koleżanki i koledzy z pracy. Słyszę: „To niesprawiedliwe, dlaczego Bóg do tego dopuścił?”

Nieprawda! Nie zgadzam się z nimi. Przecież Pan nigdy nam nie obiecywał, że nasze życie będzie wolne od chorób, cierpienia, rozczarowań czy problemów. Natomiast zapewniał nas o tym, że w Nim jest miłosierdzie i pociecha. I czerpię z Jego miłosierdzia i pociechy.

23 kwietnia

Znowu klinika – są wyniki badań. Trafiam do Poradni Chemioterapii. Dzisiaj pierwsza chemia. Już wiem, jak to jest.

28 maja

Coraz trudniej znoszę chemię. Nie mam już mojej wielkiej czupryni – na znak solidarności moi chłopcy ogolili sobie głowy. Kochani. Kupiłam sobie śliczną peruczkę – nikt mnie nie pozna.

W Poradni Chemioterapii tłumy ludzi. Smutni, przygnieci cierpieniem. Najbardziej boją się ci, którzy są tu pierwszy raz. Rozmawiam z niektórymi. Mówię: „Posłuchaj, przechodzę przez to samo, co ciebie spotkało. Czy mogę ci powiedzieć, co Bóg czyni dla mnie?”

W tym jest moc. Wersety biblijne ożywiają, a Boże obietnice są prawdziwe. Uzmystwiam sobie, że to moje cierpienie jest doskonałą okazją – do dzielenia się uśmiechem, radością i współczuciem z tymi, którzy cierpią.

Właściwie od początku mojej choroby nie ma dnia, aby Pan nie posłużył się mną, bym dawała otuchy ludziom zmagającym się z poważnymi problemami.

Bez względu na to, co nas spotyka, nic nie może nas oddzielić od miłości i współczucia naszego niebiańskiego Ojca – Ja o tym wiem i mówię o tym innym. ▶▶▶



■ Piotruś

Aleksandra Konieczny, autorka dziennika, którego fragmenty udostępniła Czytelnikom, oddała swoje życie Jezusowi Chrystusowi, przyjmując chrzest 28 października 1990 r. Z Markiem są małżeństwem od czerwca 1981 r., mąż nawrócił się w 1999 r. i w październiku 2002 r. został ochrzczony. Mieszkają i pracują w Kaliszu. Mają dwóch synów: Bartosza – studenta Wyższej Szkoły Humanistycznej w Łodzi, i Piotrusia – ucznia „zerówki”.

■ Marek i Piotruś



16 czerwca

Bartosz zdał maturę. Radość. Dziękuję Panie, Panie!

Mój organizm coraz słabszy. Chemia pułstoszy go i daje mi się we znaki. Czasami płaczę przed Panem. Ukrywam łzy przed domownikami, ale przed Panem niczego nie da się ukryć. Panie, dodaj mi sił.

Ten czas nie jest łatwy, ale z drugiej strony – nigdy dotąd tak mocno nie odczułam obecności Pana.

Niemalże każdego dnia odkrywam prawdy oczywiste, o których często zapominam. Kiedy uczymy chodzić się z Panem, stajemy się źródłem błogosławieństwa dla innych. Spotkanie z żywym Bogiem i przeżywanie Jego miłosierdzia pozwala przekazywać prawdę o żyjącym Chrystusie. Musimy tylko wierzyć, że Jezus jest tym, kim mówi, że jest. Musimy pozwolić Mu wkroczyć w nasze życie, w naszą trudną sytuację, by nappełnił nas swoim miłosierdziem i pociechą. Uczynił to dla innych, czyni to dla mnie.

18 lipca

Krzyczę dzisiaj: Panie, pomóż mi! Panie, nie mam już siły! Chwilami mam wszystkiego dosyć. Pomóż mi, Panie, proszę!

I Pan mówi do mnie: „W końcu jesteś tam, gdzie chciałem cię znaleźć. Teraz ja mogę wkroczyć. Masz wszystkiego dosyć? Dobrze. Ja jestem Bogiem tych, którzy nie mają sił, którzy wszystkiego mają dosyć”.

Chrystus wkracza w sytuację, która mnie przygniata. On usuwa z mego serca wewnętrzną rozpacz, o której nikomu nie mówię.

On daje mi pokój. Boże, dziękuję Tobie.

14 sierpnia

Chyba naprawdę trzeba czasami otrzeć się o śmierć, o całkowitą bezsilność, bezradność, aby przestać polegać na sobie, na innych, a oprzeć się na Bogu.

Przez ostatnie miesiące uczyć się tego. Zawodzę ja, zawodzą inni. On nigdy nie zawodzi.

Dzisiaj czuję się naprawdę bardzo źle. Ale trzymam się obietnicy Bożej. Cały czas powtarzam sobie: „Co nas nie zabije, to nas wzmocni”.

10 września

Jeszcze tylko dwa tygodnie i koniec chemii – taką mam nadzieję. Dzisiaj pan doktor pochwalił mnie za dzielność. „Doktorze, ta dzielność nie ze mnie – daje mi ją Bóg”.

Piotruś zapytał dzisiaj: „Mamo, jeśli Pan Bóg jest naszym Ojcem, to czy mogę do Niego mówić »Tatusiu«?” „Możesz, synku”.

Pojawienie się Piotrusia w naszej rodzinie przyniosło wiele obowiązków, ale jeszcze więcej radości. Jestem tak ogromnie wdzięczna Panu Bogu za Piotrusia.

17 września

Ostatnia chemia?! Wierzę, że tak.

18 września

Stałam dzisiaj przed Komisją Lekarską. Renta. Nie zgadzam się na rentę. Będę zdrowa, chcę wrócić do pracy.

21 września

Marek jest bardzo zmęczony. Widzę, jak moja choroba odcisnęła się na mojej rodzinie. Ale oni się nie poddają i ja się nie poddam.

Dziękuję Bogu za każdy dzień, za każdą chwilę, którą nam daje. Dziękuję Mu za to, że wspiera nas we wszystkim. Trudności dnia codziennego stają się łatwiejsze – bo wiemy, że On jest z nami.

15 października

Poznań, klinika, kolejne badania. Doktor G. mówi: „Pani Olu, wygrała pani”. Płaczę z radości. Płaczemy razem, Marek i ja. Jak najprędzej chcemy wyjść ze szpitala.

Boże, dziękujemy Tobie, że byłeś i jesteś razem z nami.

12 listopada

Znowu w Poznaniu. Teraz już tylko raz w miesiącu, na kontrolę.

15 grudnia

Za trzy dni wracam do pracy po 9 miesiącach nieobecności.

9 miesięcy – tyle trzeba, by narodził się człowiek.

Te miesiące są już za mną, ale pozostań we mnie.

Te miesiące pokazały, jacy jesteśmy. Jeśli rozpatrywać to pod kontem zdawania egzaminów, to mogę powiedzieć, że zdaliśmy z Markiem w tym czasie wiele egzaminów. Poznaliśmy, co znaczą słowa: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”.

Dziękuję Panu za Marka, który trwał ze mną we wszystkim, wspierał, otaczał miłością i troską.

Dziękuję Panu za moje dzieci, za to, że Pan pomógł im przejść ten trudny czas. Dziękuję Bogu za moją mamę, siostry i całą rodzinę – za cierpliwość, zrozumienie i współczucie.

Dziękuję Bogu za lekarzy, pielęgniarki – którzy włożyli swoją wiedzę i pracę w moje leczenie.

Dziękuję Bogu za moich współpracowników, którzy nie zapominali o mnie w trakcie mojej choroby.

Dziękuję Jagodzie – mojej siostrze w Chrystusie – za modlitwę i obecność w trudnych chwilach.

Dziękuję Tobie, Boże, za Jezusa Chrystusa i za to, że trzymasz mnie w swoich dłoniach.

Niech Twoje Imię będzie uwielbione!

Aleksandra Konieczny

R E K L A M A

 **Doradca Księgarnia - Hurtownia Literatury Chrześcijańskiej**
ul. 5-go Lipca 14/22, 70-373 Szczecin, tel./faks (091) 812 88 80, tel. kom. 0 601 567 500
www.ksiegarnia.friko.pl, e-mail: doradca.pp@wp.pl

Hurtowa i detaliczna sprzedaż wysyłkowa książek chrześcijańskich polskich wydawnictw

- | | | | |
|------------------------------|-------------------------|--------------|--------------------------|
| • Charyzmatyka | • Dla nauczycieli | • Dziecięce | • Powieści |
| • Wzrost | • Wychowanie dzieci | • Modlitwa | • Religie i sekty |
| • Ewangelizacja | • Psychologia i zdrowie | • Świadectwa | • Komentarze |
| • Narzeczeństwo i małżeństwo | • Apologetyka i nauka | • Biografie | • Opracowania tematyczne |

Pełna oferta dostępna w internecie

Zapraszamy do współpracy

Biblie Książki Muzyka
+ podręczniki szkolne

www.(JACK).pl

ul. 3 Maja 68
43-450 Ustroń
tel. 033 854 44 44

ul. Piłsudskiego 15A
43-300 Bielsko Biała
tel. 033 499 00 01

Spotkanie liderów młodzieżowych Okręgu Zachodniego

Przynajmniej trzy razy w roku liderzy młodzieżowi w Okręgu Zachodnim spotykają się, aby razem modlić się, rozmawiać i rozwiązywać problemy, aby nasza przyjaźń się pogłębiała.

Z inicjatywy Zbigniewa Zarożnego, okręgowego lidera młodzieży, w ośrodku rekolekcyjnym w Czarkowicach koło Nysy odbyło się szkolenie dla liderów i pracowników młodzieżowych (13-14 lutego). W spotkaniu tym uczestniczyło 27 osób z 19 zborów Okręgu Zachodniego, zaangażowanych w służbę młodzieżową.

Pierwszy dzień seminarium spędziliśmy na rozmowach o problemach w naszej służbie, ustalaliśmy plany i - co dla nas bardzo ważne - po prostu cieszyliśmy się swoją obecnością. W miłej atmosferze dzieliliśmy się tym, co nas boli i czego nam brakuje, w modlitwie zaś szukaliśmy Tego, który wzmacnia i posila. Wieczorem Słowem Bożym usługiwał przebiter okręgowy Piotr Cieślak, który z całych sił motywował nas do pracy i do bycia jeszcze lepszymi chrześcijanami. Na zakończenie dnia w pięknej, zimowej scenerii zapłonęło ognisko, przy którym kielbaska smakowała niesamowicie.

W drugim dniu liczba uczestników znacznie się zwiększyła. Już w nocy Krajowa Rada Duszpasterstwa Młodzieży, na czele z jej dyrektorem, przeb. Markiem Kozłowskim, spotkała się, aby ustalić plan działań na najbliższy okres. Dzięki staraniom Magdy i Zbyszka Marców, na nasze spotkanie przyjechała grupa angielskich liderów młodzieżowych z Simonem Jarvisem, krajowym liderem tej służby. Większość z nich prowadzi w swoich zborach duże, często ponad stuosobowe grupy młodzieży. W czasie wykładów goście mówili między innymi o kreatywności, roli i zadaniach młodzieży w Kościele. Urzekli nas skromnością, normalnością, gotowością, by nauczyć się czegoś także od nas.

Okazuje się bowiem, że chociaż Anglię dzieli od Polski spora odległość, to wiele nas łączy w podejściu do pracy z młodzieżą. Stajemy przecież przed tymi samymi problemami, zjawiskami kulturowymi. Słuchając ich wykładów, poczuliśmy, że Bóg przez nie odświeżył i przypomniał znane nam już prawdy. Tu, w Polsce, Bóg dał przywódców i nauczycieli, którzy potrafili przygotować nas do pracy z młodzieżą. Podkreślali to zresztą również nasi goście.

Dzień zakończyliśmy nabożeństwem, podczas której Słowem Bożym usługiwał przeb. Marek Kozłowski. Wymiernym owocem czasu spędzonego na wykładach i modlitwie stał się choćby fakt, że kolejne trzy osoby postanowiły zająć się prowadzeniem służby młodzieżowej w swoich zborach.

Bóg w różnoraki sposób okazuje mi swą łaskę, ale możliwość przebywania i pracy z liderami młodzieżowymi cenię sobie szczególnie. Bóg pozwolił mi mieć takich współpracowników, o jakich marzyłem - współpracowników i przyjaciół zarazem, których inni mogą mi pozazdrościć. Regularne spotkania nie są chyba dla nikogo obciążeniem, ponieważ spotykamy się nie dlatego, że musimy, lecz dlatego, że chcemy z sobą przebywać. Czasami nawet nie ma wykładów ani wykładów. O tak, zjeżdżamy się na ul. Sępią do Wrocławia, aby zobaczyć się, pomodlić, porozmawiać, wymienić pomysły i... wypić wspólnie kawę. Doskonale rozumiemy, że wzajemna przyjaźń bardzo pomaga nam w służbie i motywuje na tyle, że mało kto myśli o wycofaniu się. Naszą przyjaźń pogłębia my też poprzez częste zjazdy i międzyzborowe spotkania młodzieżowe. Bywa zatem nieraz tak, że z liderem ze zboru oddalonego o sto kilometrów widuję się 3-4 razy w miesiącu. Jednym zdaniem, tworzymy dobry zespół, na którego czele stoi Pan Jezus, i to jest recepta na wspólny sukces.

Zbigniew Zarożny

■ Na samym początku zadałem sobie pytanie: dlaczego ja tak naprawdę tam jadę? Przecież nie jestem jeszcze liderem. Ale Bóg posłał mnie tam, abym zakosztował Jego obecności. Atmosfera była niesamowita. Duch Święty wypełniał serce w każdej modlitwie, a każda społeczność była jak skok na bandzo. Niesamowita adrenalina. Czułem, jak Bóg przechadza się między nami i tuli nas jak małe dzieci. I podczas jednej z modlitw zostałem ochrzczony Duchem Świętym. Alleluja! To była odpowiedź na moje wątpliwości. Czas był bardzo fajny, Słowo Boże głoszone z mocą. Integracja, wspólne rozmowy sprawiły, że czułem, że jesteśmy jedną rodziną. Bóg był z nami! Jednym słowem: super!

Piotr Pacan, Opole

■ Seminarium w Czarkowicach było kolejnym w mojej służbie liderkiej. Jechałem jednak na nie z nie mniejszymi oczekiwaniami niż na swoje pierwsze spotkanie. Jestem liderką niewielkiej grupy wspaniałych osób, ale nawet pośród nas zdarzają się problemy i trudne pytania. Ludzie, których tam spotkałem, byli dla mnie ogromnym błogosławieństwem. Rozmowy z innymi liderami pozwoliły mi znaleźć rozwiązania niektórych problemów, a także dały nowe pomysły na pracę z młodzieżą w mojej grupie, na dotarcie z Ewangelią do osób z naszego otoczenia.

Wykłady gości z Anglii wskazały mi dziedziny, w których powinienem bardziej nad sobą pracować, aby być użyteczniejszą dla Boga i ludzi, podsunęły także praktyczne rozwiązania dotyczące na przykład przeprowadzenia ewangelizacji. To zachęciło mnie i młodzież z grupy do tego typu działań w naszym mieście.

Sabina Zakrzewska, Wałbrzych



Komputer dla Adriana

Zbór Hosanna w Częstochowie podał zmieniony numer konta, na które można wpłacać pieniądze na komputer dla chłopca (zob. Chn 1-2/2004): PKO BP II o/Częstochowa **84 1020 1664 0000 3102 0018 9985** - „dla Adriana”



„Przebudzeniowy” zjazd młodzieży w Gdańsku

W tym roku to był już VIII Zimowy Zjazd Młodzieży (19-21 lutego), a wzięło w nim udział ponad dwieście młodych osób, głównie z Okręgu Pomorskiego.

Temat przebudzenia zawsze budzi w Kościele wiele emocji. Hasło Zjazdu „Przebudzenie zaczyna się ode mnie” to zwrócenie uwagi na jego sedno. Młodzi chcą zmieniać świat, ale akurat ta rewolucja zaczyna się w miejscu najtrudniejszym – we własnym sercu i umyśle. Ci, którzy już to zrozumieli, dzielili się swymi doświadczeniami i Słowem Bożym. Ludzie także młodzi: Marcin Hartman, kaznodzieja gdańskiego zboru przy ul. Menonitów, oraz Bartek Tomczyński (III rok Warszawskiego Seminarium Teologicznego), lider Misji „Polska”. Ich wykłady, świadectwa, warsztaty wstrzeliły się w potrzeby i oczekiwania młodzieży. Na owoce trzeba poczekać, ale sporo osób zadeklarowało chęć uczestnictwa w letnich akcjach Misji „Polska”.

Wieczorami usługiwał pastor Mirosław Kulec z Chelma, który przez kilka lat głosił Ewangelię w krajach Europy Wschodniej i Azji. W kazaniach obnażał powierzchowne chrześcijaństwo, zachęcał do bezkompromisowości w naśladowaniu Chrystusa, objawiającej się w podejmowaniu właściwych decyzji.

Sobotni wieczór to czas uwielbienia prowadzonego przez gdańską grupę BMK. Na zakończenie pastor Sydney Watson z USA, gość zboru „Nowe Życie”, zachęcał młodzież, by pragnęła Ducha Świętego i pielęgnowała codzienną relację z Nim.

Oprócz wykładów i nabożeństw znalazł się także czas na prezentację talentów młodzieży. Grupy z różnych zborów przygotowały ewangelizacyjne przedstawienia. Ich różnorodność szła w parze z wyrazistym przesłaniem. Była sztuka w trzech aktach o początkach chrześcijaństwa w Rzymie, układ taneczny ilustrujący odwieczną walkę dobra ze złem, scena walki Dawida z Goliatem w rytmie hip-hop... To przykuwa dziś uwagę młodych, co z kolei pozwala zainteresować ich samą Ewangelią.

Jak co roku, przyjeżdżna młodzież (ponad 140 osób) gościła zborownicy z Gdańska i Pruszcza Gdańskiego. Jesteśmy im bardzo wdzięczni za gościnność i pomoc.

Cóż, Zjazd minął, a co z przebudzeniem? Ono się zaczyna!... Ode mnie, od ciebie.

Jarosław Pepliński

Duszpasterstwo Akademickie „Petra” zaprasza na studencki obóz szkoleniowy

W programie:

- wykłady
- warsztaty
- ćwiczenia/e (się w pobożności)
- sesje (uwielbieniowe)
- praktyki (ewangelizacyjne)
- laboratorium (modlitewne)
- ...i inne atrakcje

Miejsce: OW „Lobelia” w Pomysku, Czas: 30.07-9.08.2004, Cena: 350 zł (Cena obejmuje nocleg i obiady. Na miejscu można przygotować pozostałe posiłki).

Liczba miejsc bardzo ograniczona!!! Decyduje kolejność zgłoszeń. Zdecydowanych prosimy o dokonanie przedpłaty do końca CZERWCA w wysokości 100 zł.

Nr konta: Kościół Zielonoświątkowy, Zbór Stołeczny, ul. Sienna 68/70, 00-825 Warszawa Nr 12101011560000770200069591 z dopiskiem „Obóz Petra”!

Informacja: Monika Brandys, tel. 0692-408-151, mspetra@poczta.onet.pl

Uwaga! Nie przewidujemy sesji poprawkowej. Chyba że za rok! :-)

Kołobrzeg, pokoje do wynajęcia blisko morza, atrakcyjne położenie.

tel. (94) 352-60-83, 0-501-549-747; tomsu@own.pl

Sprzedam „Encyklopedię Katolicką”, wyd. KUL, 9 tomów, stan idealny.

tel. (94) 352-60-83, 0-501-549-747; tomsu@own.pl

Dom Rekolekcyjny „Betel” w Szczytnie (Mazury) oferuje pokoje 2- i 3-osobowe z używalnością łazienek, kuchni, stołówek i świetlicy. Informacje: pastor Zygmunt Majewski (0*89) 6241356, 0502413530.

Kołobrzeg. Pokoje 2-, 3-, 4-osobowe w domku jednorodzinnym u chrześcijan.

Lipiec, sierpień - 20 zł za dobę; czerwiec, wrzesień - 15 zł za dobę.

Tel. (94) 35-285-04, 0502-156-452

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Muzyków „Missio Musica” po raz piąty zaprasza na warsztaty „Muzyka w Kościele”

Termin: 11-19 sierpnia 2004

Całkowity koszt: 450 zł (zakwaterowanie, wyżywienie, warsztaty)

Miejsce: Ośrodek „Ostróda Camp” (Ostróda, ul. Plebiscytowa)

Warunki: damki campingowe nad jeziorem, do dyspozycji sprzęt wodny i sportowy, strzeżona plaża, boiska itd.

Uczestnicy: Jeśli ukończyłeś 15 lat i jesteś zaangażowany w służbę muzyczną w Twoim zborze/parafii/wspólnocie, a ponadto chcesz rozwijać swoje umiejętności jako instrumentalista, wokalista bądź akustyk – weź udział w naszych warsztatach.

W tym roku planujemy następujące specjalności:

- fortepian; gitara basowa/kontrabas; gitara; perkusja; skrzypce; saksofon; trąbka; flet poprzeczny; wokal; chór/elementy dyrygowania; nagłaśnianie/akustyka

oraz

- tworzenie akompaniamentu do piosenki
- aranżacja utworu
- elementy improwizacji
- uwielbianie – o co chodzi?

Oprócz praktycznych lekcji gry i zajęć teoretycznych, prowadzonych przez znakomych muzyków, weźmiesz udział w ciekawych dyskusjach, usłyszysz solidne i wszechstronne nauczanie, niepomijające doświadczenia historycznego i perspektywy wielu ruchów przebudzeniowych istniejących na przestrzeni dziejów.

Naszą modlitwą i staraniem jest, abyś doświadczając radości płynącej z muzycznej posługi, czynił to w sposób odpowiedzialny, świadom biblijnego i historycznego miejsca muzyki w chrześcijańskim nabożeństwie.

* szczegóły oraz zgłoszenia na stronie internetowej www.missiomusica.pl oraz pod numerem telefonu 0 692 480 262 – Janusz Ciepliński

Ofiary na komputer redakcyjny (cd.)

Rev. Artur Drewitz, Kanada; Stanisława Sajbot, Głuchola; Jerzy Mazur, Rybnik; Zbór w Hamburgu.

Wszystkim Ofiarodawcom gorąco dziękujemy. Dzięki Wam, drogie Siostry i drodzy Bracia, udało się zebrać kwotę, która pokryła koszt zakupionego komputera. Jest to dla nas prawdziwy cud – znak łaski Bożej i Waszej życzliwości.

Ludzkich potrzeb wokół nas, a także wartościowych inicjatyw niesienia pomocy jest mnóstwo i staramy się o nich pisać. Wiemy też, że w obliczu codziennych trudności i niepewności jutra sygnały o poprawie sytuacji gospodarczej nie przekładają się na takie poczucie u poszczególnych osób. Dlatego serdecznie dziękujemy za wszystkie ofiary, składane niezależnie od regulowania prenumeraty. W ostatnich latach stale się one zmniejszają, ale każda ma wartość szczególną, bo płynie z serca.

Wraz z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej rząd polski podniósł VAT za druk z 7 do 22%, co oznacza dodatkowy wzrost kosztów wydawania naszego niskonakładowego czasopisma kościelnego. Mamy jednak nadzieję, że wspólnymi siłami przetrwamy i ten niełatwy okres.

Przypominamy jednocześnie o regularnym opłacaniu należności za prenumeratę.

Monika Kwiecień

29 lutego 2004 r. odszedł do Pana kaznodzieja Jakub Matwiejczuk, członek zboru w Chodzieży.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 4 marca na cmentarzu w Strzelcach. Główne kazanie pożegnalne do licznie zgromadzonych wygłosił prezbyter okręgowy Dawid Kulinicz, cytując Księgę Izajasza 60,19-20.

Biografię Brata Jakuba odczytał diakon miejscowego zboru Krzysztof Kuczer, a krótkim Słowem pociechy i nadziei usłużył prezb. Mieczysław Ziomko, pastor zboru w Stargardzie Szczecińskim. Uroczystość zakończył pastor miejscowego zboru, prezb. Włodzimierz Matwiejczuk, dzieląc się Słowem o nadziei zmartwychwstania.

Brat Jakub Matwiejczuk urodził się 25 marca 1923 r., w Saroporycku na Wołyniu. Wychowywał się w rodzinie chrześcijańskiej. Kiedy był w drugiej klasie gimnazjum, wybuchła wojna, a 13 kwietnia 1940 r. dziewięcioosobowa rodzina brata Jakuba została zesłana przez władze stalinowskie do Kazachstanu. Przez cztery i pół roku, pomimo trudnych warunków życiowych, nie stracili nadziei na powrót do ojczyzny, a Bóg przez cały ten czas roztaczał nad nimi opiekę.

W roku 1943 Jakub wraz z grupą młodych zesłańców zgłosił się do Wojska Polskiego. Służył w II Armii WP jako operator moździerzy. Dzięki Bożej opiece, przeżył zawieruchę wojenną, nie tracąc wiary, i w 1947 r. został zwolniony ze służby wojskowej.

W tym samym roku zamieszkał u swego brata tazarza we wsi Zacharzyn. 27 maja 1948 r. w Czarnkowie, w płynącej tam Noteci, wraz z narzeczoną Władysławą Kermes przyjął z rąk prezb. Józefa Czerskiego chrzest wiary. W 1949 r. zawarł związek małżeński i osiadł we wsi Strzelce, gdzie mieszkał do końca swych dni. Bóg pobłogosławił ich małżeństwo narodzinami pięciu synów.

W służbie Kościoła Brat Jakub udzielał się jako kaznodzieja chodzieskiego zboru i zastępca pastora tazarza Matwiejczuka. Był znany z tego, że nigdy nie odmówił pomocy ludziom biednym i potrzebującym. Wypełniając rzetelnie swoją służbę, starał się zawsze uczestniczyć w nabożeństwach. Pragnieniem jego serca było to, aby jego dzieci i wnuki mogły – tak jak On – czerpać radość z Bożej obecności i pomocy w życiu. Mimo że rozstał się z życiem niespodziewanie, odszedł od nas w pokoju, pojednany z Bogiem i z ludźmi. Pozostawił żonę, czterech synów, trzy synowe, sześcioro wnucząt oraz liczną rodzinę w kraju i za granicą.

Żegnając Brata w Jezusie Chrystusie, wiernego sługę Jezusa Chrystusa, który w trudnych chwilach swojego życia nie zaparł się wiary, cytujemy słowa z Księgi Objawienia św. Jana: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” (Obj 14,13).

Włodzimierz Matwiejczuk



**Brat Jakub
Matwiejczuk**

Wiadomości z kraju

W Skarżysku-Kamiennej znowu radość

1 lutego na miejskim basenie odbył się chrzest wiary z udziałem czterech osób, a ściślej – dwóch małżeństw. Rzadkością są chrzty obojga małżonków, tym większa więc radość, że Pan Jezus Chrystus powołał całe rodziny.

Chrztu udzielił pastor zboru, diakon Mariusz Olizarowski, a kazaniem usłużył diakon Ireneusz Utnicki z zaprzyjaźnionego zboru w Starachowicach. Po nabożeństwie wszyscy jego uczestnicy wzięli udział w słodkim poczęstunku przygotowanym przez siostry. Takie spotkania są zawsze okazją do składania przybyłym gościom świadectwa o żyjącym Synu Bożym.

Tak często jesteśmy zniechęceni brakiem owoców w ewangelizacji, zapominając, że zasiane ziarno potrzebuje czasu, by wydać plon. Obie ochrzczone rodziny usłyszały zwiastowanie Ewangelii około trzech lat wcześniej. Cieszymy się, że Bóg dał nam oglądać ich nawrócenie, tym bardziej że ta radość nie zawsze jest nam dana. „Inny sieje, inny żnie” – radość siewcy pozostaje sprawą przyszłości i wiary, że zwiastowane słowo owocuje w Bożym czasie. Gdy jednak siewca miłuje Boga, cierpliwie czeka na Jego działanie.

diak. Mariusz Olizarowski



Zapomniana Ziemia Święta



Ziemia Święta to dla wielu chrześcijan marzenie. Pragną pojechać tam, aby zwiedzić miejsca, w których odbywały się ważne dla naszej wiary wydarzenia. Nieważne, że niewiele pozostało śladów oryginalnych budowli – istotna jest atmosfera tych miejsc, ich swoisty, wręcz mistyczny, klimat.

Wielu ludzi postrzega taką wyprawę jako autentyczne ubogacenie swojej wiary, a studiowanie Bożego Słowa i modlitwa w tych miejscach to nieporównywalne z niczym doświadczenie.

Innym aspektem takiej podróży może być modlitwa o ludzi, którzy tam mieszkają, tym bardziej iż wiemy, że w zdecydowanej większości nie przyjęli jeszcze Dobrej Nowiny i nie uwierzyli w Mesjasza posłanego przez Ojca dla ich zbawienia. Cieszylibyśmy się, widząc, jak słuchają o tym, co Bóg uczynił w naszym życiu. I możemy uczynić coś dla nich: poznać ich codzienne życie, napić się z nimi herbaty w skromnym wiejskim domku, pograć w piłkę z młodzieżą czy wstąpić do meczetu i porozmawiać przyjaźnie z ludźmi po ich modlitwie.

Nagrodą będzie przełamanie muru niezrozumienia i nieuzasadnionych uprzedzeń, które istnieją zresztą po obydwu stronach. Będziemy rzeczywistymi świadkami Ewangelii, bo Chrystus do tego nas powołał.

Czy zapraszam was na wyprawę misyjną?

Nie, zapraszam was do przyjazdu do zapomnianej Ziemi Świętej. Tu przez pewien czas mieszkał Abraham, tu urodził się apostoł Paweł, tu uczniów Chrystusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami, tu istniały najstarsze, oprócz Palestyny, zbory i stąd Paweł wyruszał w swoje podróże misyjne.

Zapraszam was do Turcji. Nie do Turcji znanej z plaż, tancerek i taniej odzieży, ale do Turcji pełnej miejsc związanych z wiarą chrześcijańską. Zwiedzając tamtejsze miejsca biblijne, zobaczycie nie tylko kamienne zabytki, ale spotkacie ludzi otwartych na rozmowę i tak gościnnych, że my, chrześcijanie, nieraz czujemy się zawstydzeni. Wreszcie, zapraszam was do Turcji, gdzie możecie być światłem Ewangelii. Nie każdy jest powołany do wyjazdu na misję, ale wszyscy jesteśmy misjonarzami w każdej sytuacji naszego życia, nawet na wczasach.

Mieszkamy w Turcji, gdzie pracując w branży turystycznej, jesteśmy świadkami Jezusa. Przygotowujemy programy dla grup zwiedzających miejsca biblijne, dlatego zapraszam was na wyprawę na przykład śladami siedmiu Kościołów z Księgi Objawienia.

Będziecie mogli zobaczyć amfiteatr w Efezie, gdzie miał miejsce bunt Demetriusza, grób Jana, miejsce męczeńskiej śmierci Filipa w Hierapolis, w Sardes ruiny największej starożytnej świątyni Artemidy oraz wiele innych ciekawych, ważnych i pięknych miejsc, jak choćby uważane za cud natury wapienne tarasy z wodą z gorących źródeł.

Nie jesteśmy w stanie zorganizować transportu z Polski do Turcji (choć możemy służyć radą), zapewniamy natomiast transport na miejscu, przewodnika, opiekę rezydenta mówiącego po polsku i turecku, rezerwację miejsc w hotelach lub tańszych pensjonatach, opracowanie całej trasy według życzeń klienta. W programie może znaleźć się również wypoczynek na plaży, zakupy na bazarze i wiele innych atrakcji.

Ponieważ zależy nam na spotkaniu kultur, stałym punktem programu będzie zapoznanie się z kulturą i kuchnią turecką. Organizujemy w tym celu wizyty w domach, wieczory z muzyką ludową, pikniki itp.

Zainteresowanych zapraszam do kontaktu pod adresem e-mail: sardes@wp.pl



■ Efez



■ Smyrna



■ Kapadocja

Andrzej Mielczarczyk